

Globaliści dążą do depopulacji świata



Świat nie potrzebuje zdecydowanej większości obecnej populacji, mówił czołowy doradca i ideolog Światowego Forum Ekonomicznego. W rozmowie z szefem Ted, Juval Noah Harari stwierdził, że sztuczna inteligencja i roboty będą w stanie w coraz większym stopniu zastąpić pracę człowieka. Ma to pozbawić ludzkość sens istnienia.

W wywiadzie z Chrisem Andersonem, przełożonym grupy medialnej Ted, Juval Noah Harari nie szczędził odważnych sformułowań. Tłumacząc przemiany, jakie zaszły w świecie, wyraził pogląd, że kreowanie rzeczywistości głównie przez człowieka należy już do przeszłości. Zdaniem ideologa Światowego Forum Ekonomicznego skończyło się ono wraz z XX wiekiem, a w nadchodzących stuleciach za sytuację na świecie odpowiadały będą wysoko zmechanizowana ekonomia i sztuczna inteligencja.

Nie miał również wielkich kłopotów moralnych głosząc swoje przerażające stwierdzenia na temat zastąpienia ludzkości sztuczną inteligencją. Jego zdaniem w przyszłości pracą zajmą się wyłącznie komputery i wysoko wyspecjalizowana tzw. klasa techniczna. Nie zamierza również odwozić ludzkości od popełniania eutanazji i samobójstw.

„Częściowo to co się dzieje może wynikać ze zdawania sobie sprawy przez ludzi- i mają rację myśląc w ten sposób – że „przyszłość mnie nie potrzebuje”. Może, jeśli będą mili rzucą w moim kierunku jakieś okruchy, jak powszechny dochód

podstawowy, ale w sensie psychologicznym znacznie gorzej jest czuć się bezużytecznym, niż wykorzystywanym” – stwierdził żydowski myśliciel Yuval Noah Harari.

Zdaniem Harariego, już teraz, w początkach wieku XXI nie potrzebujemy zdecydowanej większości populacji. Trend ten, według współpracownika Klausa Schwaba będzie się stale umacniał, a postęp technologiczny ma umożliwić zastąpienie ludzi w kolejnych zawodach czy funkcjach społecznych.

Pytany o to, czy w systemie ekonomicznym przyszłości, jaki sobie wyobraża, żydowski pisarz widzi jakąkolwiek inną perspektywę dla ludzi, niż po prostu korzystanie z rozbudowanego systemu rozdawnictwa, Harari przyznał, że nie. Jak dodał redystrybucja dóbr to tradycyjna rola rządu, z tym że koniecznie musi ona mieć zasięg globalny i być dokonywana przez ponadnarodowy zarząd.

Autorstwo: Krystian Rusiniak

Na podstawie: LifeSiteNews.com, PCh24.pl

Źródło: MediaNarodowe.com

Wojna a demokracja



Wskazanie wroga wewnętrznego pozwala kontestowanemu przywódcy zrównać swoich rywali politycznych z buntownikami, wicherzycielami, agentami zagranicznymi, lecz przydatne jest dlań również wskazanie wroga zewnętrznego i udawanie, że

reaguje się na jego groźby: udając gwaranta najwyższych interesów narodowych, zyskuje się na majestacie. W oczach ludzi Zachodu taki klucz interpretacyjny wyjaśniałby zarówno to, że Władimir Putin zaostrzył represje wobec swoich przeciwników, jak i to, że w sprawie Ukrainy zwrócił się do Stanów Zjednoczonych o gwarancje bezpieczeństwa wiedząc, że nie zostaną spełnione. Jeśli jednak trzeba szukać prezydenta zainteresowanego militarną próbą sił, aby zahamować swoją rosnącą niepopularność, to Joseph Biden co najmniej tak samo dobrze pasuje do takiej roli, jak jego rosyjski odpowiednik...

Prasa amerykańska, której analizy natychmiast podchwyciły media francuskie, wyjaśniła, że „demokratyczna Ukraina stanowiłaby strategiczne zagrożenie dla zbudowanego przez Putina państwa represyjnego. Mogłoby to zachęcić do działania siły prodemokratyczne w Rosji” [\[1\]](#). Kto jednak uwierzy, że wiatr wolności, wiejący z tak biednego i skorumpowanego kraju, jak Ukraina, w którym przeciwko dwóm głównym przywódcom opozycji prowadzone są postępowania sądowe, przestraszył Kreml? To nie przywiązanie władz w Kijowie do swobód obywatelskich zapewniło im również wsparcie wojskowe Turcji.

Lecz gromkie frazesy o zagrożonej demokracji, eskalacja militarna i opasłe budżety Pentagonu [\[2\]](#) nie są w stanie zjednoczyć republikańskich i demokratycznych członków Kongresu amerykańskiego, którzy cały czas ścierają się ze sobą, imitując powstanie lub wojnę domową. „Aby bronić pokoju za granicą, prezydent Biden powinien zaprowadzić tu trochę spokoju”, radzi nawet *Wall Street Journal*. „Opór stawiany Rosji jednoczy postępowych i konserwatywnych senatorów” [\[3\]](#). Krótko mówiąc, konflikt z Moskwą nieco poskromiłby przejawy wrogości politycznej w samych Stanach Zjednoczonych...

Nieobliczalna prezydentura Donalda Trumpa, dwukrotne postawienie go w stan oskarżenia przed Kongresem, nonsensy w rodzaju Russiagate, atak na Kapitol, oskarżenia o oszustwa lub manipulacje wyborcze podważyły pretensje Waszyngtonu do udzielania światu lekcji demokracji. Francis Fukuyama,

przyznając, że jego przepowiednie o „końcu historii” się nie sprawdziły, wskazuje na „dwa kluczowe czynniki, których wtedy nie docenił”. Jednym z nich była właśnie „możliwość rozkładu politycznego rozwiniętych demokracji” [4]. Tymczasem, alarmuje Fukuyama, podziały wewnętrzne w Stanach Zjednoczonych podważają moc odstraszającą Zachodu.

Jednak kilka miesięcy po fiasku interwencji Zachodu w Afganistanie, zakończonej bez porozumienia z wciągniętymi w tę awanturę Europejczykami, a następnie po spoliczkowaniu Francji na Pacyfiku, władze w Waszyngtonie mogą wykorzystać kryzys ukraiński do tego, aby zmusić swoich sojuszników do zwarcia szeregów na Starym Kontynencie.

[tłum. Zbigniew M. Kowalewski](#)

Odzyskać kolor, światło i samo życie



Idea komunistyczna miałaby niewielkie szanse na zwycięstwo, gdyby przedmiotem jej zainteresowania były jedynie potrzeby i ograniczenia. Musimy pamiętać, że celem polityki jest lepsze życie. Z pewnością „dożywotnia pensja” [1] (która oferuje ochronę przed troskami materialnymi i zabezpiecza w obliczu niepewności), suwerenność stowarzyszonych producentów (znosząca relację czystego podporządkowania) i prawo do czasu

wolnego (jako element rozbrajający imperatyw produktywności) to osiągnięcia, dzięki którym życie stałoby się nieporównanie lepsze, niż w kapitalizmie.

Trzeba jednak zapewne powiedzieć nieco więcej, jeśli mamy uwolnić się od negatywnych skojarzeń, jakimi obarczone zostało tak odrzucenie kapitalizmu, jak i samo słowo „komunizm” – skojarzeń takich, jak blokowiska, dieta złożona z ziemniaków i parówek, szare samochody, szare młynki do kawy, szare ubrania, szare mury, szare miasta.

Wyobrażamy sobie, że kapitalizm ma monopol na kolor, światło, a nawet na samo życie. Trzeba to zmienić, bo przecież kapitalizm niszczy absolutnie wszystko: planetę, domy (oprócz domów należących do bogatych), zdrowie ciał (z wyjątkiem ciał należących do bogatych), zdrowie psychiczne (w tym przypadku także bogatych, chociaż w inny sposób). Jeśli komunizm kiedykolwiek ma stać się ideą żywą, konceptualnie i politycznie, musi to wszystko odzyskać. Musi nawet zgłosić roszczenie do luksusu – zwłaszcza, że lux to światło. A o to właśnie tu idzie: o światło w naszym życiu.

Agencje reklamowe mają na koncie wiele groteskowych i wstydliwych dokonań; po „pomysłach” i kreatywności (ku utrapieniu wszelakich twórców) wzięły na celowniki miasto, jego światło i kolory.

Twierdzenie, jakoby reklamy upiększały miasto, jest właśnie tego rodzaju idiotyzmem, jaki brodate reklamoludki w klapkach i okularach z grubymi szklami uwielbiają nam wciskać. Usuńcie reklamy, a znajdziecie się w Tiranie albo w Berlinie Wschodnim sprzed upadku muru.

W rzeczywistości jest dokładnie na odwrót: zedrzyjmy plakaty JC Decaux i ponownie oddajmy nasze miasta projektantom graficznym, ulicznym artystom i innym, a ujrzymy eksplozję kształtów, kolorów, idei i haseł. Możemy wprowadzić konkursy na dekoracje tych gigantycznych plandek, które osłaniają

budynki w trakcie budowy lub remontu i z pewnością zobaczymy coś całkowicie różnego od zdjęć zegarków, perfum albo telefonów komórkowych, rozdętych do rozmiarów 20 x 10 m. A może to nie reklamiarzy trzeba obwiniać: wszak to zombie, zatraceni w fałszywym świecie komercyjnych obrazów, jak zatem mogliby dostrzec różnice między żywym a umarłym? Wiemy w każdym razie, że da się ich powstrzymać przed czynieniem szkód: bez wątpienia reklamy znajdują się bardzo wysoko na liście rzeczy, których należałoby zakazać. Likwidacja przemysłu reklamowego stanowiłaby przykład nowych priorytetów w dziedzinie podziału pracy.

ISTOTY LUDZKIE CHCĄ ROBIĆ RZECZY

Błąd reklamiarzy jest typowym błędem kapitalizmu, w skoncentrowanej formie: pożądanie dóbr materialnych pomyłono z pożądaniem jako takim, a następnie uznano, że bez tych dóbr pożądanie zniknie z powierzchni ziemi – i że wraz z nim znikną kolory i światło. Wystarczy odrobina refleksji, aby zdać sobie sprawę, że jest to przekręt na szokującą skalę. Dziś wszystko, zwłaszcza fotografia uliczna, zaprzecza temu wielkiemu kłamstwu, i opowiada o sile naszego pragnienia, aby robić, malować, projektować, pisać, budować, tworzyć – tylko tym razem naprawdę. A „naprawdę” znaczy: wychodząc poza pojęcie wartości pieniężnej i poza wymagania kapitału. Można by nawet powiedzieć, że dobrze ugruntowane, niemal antropologiczne założenie propozycji Friota dokładnie na tym polega: istoty ludzkie chcą korzystać ze swoich zdolności. Może to brzmi zabawnie, może to brzmi niemądrze, ale prawdą, i to głęboką prawdą, pozostaje to oto: istoty ludzkie chcą robić rzeczy.

Układ stosunków społecznych w dowolnie danym momencie sprawia, że potrzeba ta musi wpasowywać się w gotowe formy, a ludzie zmuszeni są swoich zdolności używać w określony sposób – najczęściej taki, który koresponduje z celami i służy interesom tych, którzy mają władzę. Uwolnij indywidualne zdolności z tej pułapki, a będą chętniej używane. Takie jest

ostateczne uzasadnienie dożywotniej pensji Friota: ludzie będą robić rzeczy, a te rzeczy wniosą istotny wkład w życie społeczne.

Oczywiście, ludzie robiący rzeczy same w sobie i dla nich samych nie ustanowią automatycznie takiego podziału pracy, który zaspokoi wszystkie materialne potrzeby wspólnego życia. Pewne prace wciąż mogą wymagać przymusu. Ale które? Wielu pracowników wie jak robić i lubi robić rzeczy, które doskonale wpasowują się w wymagania podziału pracy, tyle, że obecnie muszą je robić w warunkach zdegradowanych przez kapitalizm, z jego nakazem konkurencji i poddania się oczekiwaniom udziałowców. A przecież ta degradacja jest dokładnie tym, od czego system dożywotniej pensji uwalnia robotników i robotnice, pozostawiając zarazem nietkniętym w pełni funkcjonalny podział pracy i otwierając możliwość robienia rzeczy dobrze.

NARODZINY LUKSUSU

Pragnienie robienia rzeczy oznacza pragnienie robienia ich dobrze, a nawet najlepiej jak potrafimy, ponieważ kiedy robimy je dla siebie, wkładamy całych siebie w naszą pracę. Istnieją rzeczy, w przypadku których dobrze ipso facto oznacza pięknie. Tak rodzi się luksus

Teraz jaśniej już możemy dostrzec, czym będzie luksus, a zwłaszcza czym nie będzie: z całą pewnością nie bidety ze szczerego złota, należące do tych, którzy wzbogacili się na neoliberalizmie i nie akumulacja przedmiotów: logika ilości – w połączeniu z kapitalistyczną koncepcją wartości – podobnie jak wyzysk istot ludzkich, pustoszy planetę. Dziwne – a w gruncie rzeczy nawet absurdalne – że słowo „komunizm” znalazło się w tytule Fully Automatic Luxury Communism Aarona Bastaniego, książki będącej rodzajem technologicznego prorocstwa, którego punktem wyjścia są drukarki 3D, wszechobecność ogniw fotowoltaicznych i podbój kosmosu,

obietnicą rozwiązanie kryzysu klimatycznego i energetycznego, i „dostatku” dla wszystkich. Jest to w znacznym stopniu nic innego, jak prospekt nieco przerobionej wizji kapitalistycznej.

Otóż nie, liczba otaczających nas przedmiotów i tempo, z jaką będzie się je wymieniać na nowe, zmniejszy się – musi się zmniejszyć. Idea luksusowego komunizmu wymaga zatem odrzucenia poglądu, zgodnie z którym owo zmniejszenie miałoby oznaczać utratę piękna w naszym życiu materialnym, ponieważ piękno będziemy mieć nadal. Żeby być bardziej precyzyjnym: celem stanie się maksymalizacja piękna tej minimalnej liczby przedmiotów, które zachowamy.

UCIEC ZE ŚMIECIOWEJ PĘTLI

Piękno przedmiotów, piękno niezależne od ich ilości i szumu, jaki je otacza, stanowi pierwszą różnicę między luksusem komunistycznym i kapitalistycznym. Drugą jest ich dostępność. Luksus kapitalistyczny to, co najpiękniejsze rezerwuje dla bogatych, gdy tymczasem luksus komunistyczny może wyłonić się w warunkach całkowicie odmiennych, niż te określone przez dążenie do władzy: swoboda producentów, wytwarzających rzeczy zgodnie z własnym pragnieniem, co najczęściej oznaczać będzie pragnienie robienia ich dobrze i pięknie. Innymi słowy, wolność od wszystkich tych ograniczeń kapitalistycznej produkcji, które sprawiają, że producenci wytwarzają rzeczy złe.

W tych ograniczeniach wyraża się nadrzędna logika: kapitał zawsze stara się wynagradzać pracę tak nisko, jak to tylko możliwe, kreując tym samym popyt wśród tych, którzy mają mało pieniędzy i potrzebują dóbr dostępnych za wystarczająco niską cenę; to z kolei oznacza, że dobra te wytwarza się w warunkach, w których skazane są na to, że zostaną źle wykonane przez źle traktowanych i źle opłacanych pracowników – i koło się zamyka. Jedynie najbogatsi z bogatych są w stanie uciec z

tej śmieciowej pętli. Nieliczni, którzy dzierżą większość bogactw, kreują podaż, która zastępuje mieszaną „kiepską jakość / wydajność” masowych rynków formułą „dobra jakość / wysoka cena”.

System dożywotniej pensji rozrywa nieuchronną śmieciową pętlę, oddziela bowiem działanie od wynagrodzenia. Chronieni dożywotnią pensją, ludzie mogą się angażować i robić rzeczy i w najmniejszym stopniu nie wpłynie to na ich wynagrodzenie, pracują zatem w całkowicie nowych warunkach: zgodnie ze swoim pragnieniem, czyli dobrze. Znowu trzeba nam tu odrzucić kapitalistyczny aksjomat, zgodnie z którym pozostawieni samym sobie i uwolnieni od zdrowej podniety, jaką jest konieczność zarabiania na życie, ludzie przestaną robić cokolwiek – że są leniwi z natury. Prawda jest dokładnie przeciwna: pozostawieni samym sobie, tzn. uwolnieni od przemocy, która w kapitalizmie wymusza pracę, ludzie robią rzeczy, nigdy nie przestają ich robić, a co więcej, robią je coraz lepiej, ponieważ ludzie to istoty, które pragną i działają.

Rolnik, na przykład, może wytwarzać żywność dla samej satysfakcji robienia tego dobrze i tym samym dostarczać zdrowe produkty dobrej jakości, kiedy nie będzie go już ograniczał kaftan bezpieczeństwa supermarketów i ich wymagań dotyczących cen, a co za tym idzie produktywności, które wymuszają korzystanie z chemikaliów. Albo gdy przestanie ograniczać go dług, wynikły z inwestowania w mechanizację, narzuconą z kolei przez logikę wysokich plonów i niskich cen – może z tym zerwać, gdy mieć będzie dożywotnią pensję. Prawdopodobnie będzie produkował mniej, ale też prawdopodobnie o wiele więcej ludzi zapragnie zajmować się rolnictwem, kiedy zajmowanie się nim, oderwane od kapitalistycznych żądań i uwolnione od ekonomicznej niepewności, stanie się satysfakcjonujące.

JAKOŚĆ NIE MUSI BYĆ DROGA

W systemie kapitalistycznym producenci spoza masowego rynku

umożliwiają rozkoszowanie się posiłkami za bardzo wysoką cenę. Mamy tu do czynienia z podobną pułapką zadłużenia, w jaką wpadają obiekty, w których dostarcza się tej rozkoszy i, nadal zgodnie z tą samą logiką, dostawcy wysokiej jakości produktów (mebli, porcelany i tak dalej), które przekładają się na wysokie ceny. Maksymą kapitalizmu jest: „za jakość trzeba płacić”. Ale to nieprawda – jakość nie musi mieć wysokiej ceny. Kapitalizm wtłoczył nam do głów ideę, zgodnie z którą jakość zawsze powiązana jest z ilością pieniędzy, bez których mamy jedynie dostęp do śmieci. To kłamstwo. Jakość rodzi się w warunkach, które umożliwiają ludziom produkowanie tak, jak sobie życzą, tzn. w warunkach, w których od tego, jak ludzie pracują, nie zależy już ich przetrwanie. Od razu widać, że jakość jest bezpośrednim następstwem tej wolności, zawsze z tego samego powodu: ludzie robią coś dobrze, a nawet najlepiej, jak mogą, kiedy robią coś dla siebie, po to, by ich praca mogła zyskać społeczne uznanie i pod warunkiem, że to uznanie nie przyjmuje postaci ceny w pieniądzu, do której zależy ich możliwość materialnej reprodukcji. Oto jakie warunki muszą zostać spełnione, aby – bez konieczności wymieniania stosów pieniędzy – najlepsze standardy produkcji upowszechniały się i stawały raczej regułą, niż wyjątkiem.

ESTETYCZNE POWOŁANIE KOMUNIZMU

Komunizm jako szara idea nie porwie wyobraźni – rzecz w tym, że nie musi taki być. Wprost przeciwnie, nie ma żadnej sprzeczności w stwierdzeniu, że komunizm może i powinien być luksusowy. Innymi słowy, może rozświeć go blask pięknych, doskonale wykonanych rzeczy, ponieważ wszystkim zapewni warunki, w których będą mogli robić je pięknie i dobrze – wszyscy będą otrzymywać dożywotnią pensję. Widzimy tutaj, że kluczowe znaczenie ma zachowanie największej możliwej wolności ekspresji prywatnych twórców. Podział pracy bywa w pewnych przypadkach konieczny i dość już zostało o tym powiedziane, choć nie jest to temat, który można zignorować. Podział pracy jednak w żaden sposób nie zaprzecza idei, że konieczne

przedmioty, które dzięki niemu powstaną, będą piękne i dobre. Aby tak jednak się stało, ich wytwarzanie musi zostać uwolnione od tyranii kapitalistycznej wartości, i nie może reglamentować go odgórne planowanie.

W takich warunkach suwerenni stowarzyszeni producenci dadzą z siebie wszystko, ponieważ robić będą to, co kochają. W komunistycznej formie prywatnej inicjatywy zaoferują nam dobre jedzenie i piękne meble, perfumy i ubrania. Krótko mówiąc, piękne rzeczy, które składają się na estetyczne życie. Projektowanie nie będzie już dłużej oznaczało przechwytywania estetyki przez kapitalizm, jak ma to miejsce dzisiaj, kiedy od panoramy metropolii, przez metaliczny połysk telefonów komórkowych po stylistykę samochodów, wszystko skalkulowane zostaje tak, by zachęcać nas do kontemplowania materialnej potęgi kapitalizmu. I by zaszczerpić w naszych głowach, często w naszej nieświadomości, przekonanie o istnieniu nierozzerwalnej więzi między „pięknem” przedmiotów a kapitalistycznym systemem przedmiotów, i by kazać na myśleć: „pamiętasz Niemcy Wschodnie i Związek Radziecki, to, jak były paskudne, widzisz, jak piękne rzeczy, wysokiej klasy, mamy teraz? Cóż, to jest kapitalizm”.

TE RZECZY MAJĄ OGROMNE ZNACZENIE

Jeśli komunizm zamknie się w surowości, w ostentacyjnej bezinteresowności krytycznych intelektualistów, w ich pogardzie dla przedmiotów i dla życia zmysłowego, a zwłaszcza dla życia domowego – wówczas przegra walkę o wyobraźnię, a następnie walkę polityczną. „Myślmy przede wszystkim o rozwoju umysłu”, „zachowajmy czystość ducha”, „przedmioty nas nie interesują”, „potrzeby materialne? Jesteśmy ponadto”, „te rzeczy nie mają znaczenia”. Cóż za błąd. Te rzeczy mają znaczenie ogromne.

W zaskakującym, chociaż doskonale logicznym scholium „dietetycznym” Spinoza, który w kwestii rozwoju

intelektualnego zdecydowanie nie był drobnym graczem, zaleca otaczanie się „umiarkowanym i smacznym pokarmem i napojem, wonnymi zapachami, urokiem kwitnących roślin, strojem, muzyką, ćwiczeniem w grach, widowiskami i innymi tego rodzaju rzeczami, z których każdy może korzystać bez niczyjej szkody” [2]. Estetyka musi znaleźć zastosowanie we wszelkich dziedzinach życia, poczynając od tych, z którymi wiąże się jej etymologiczne znaczenie (apel do naszych zmysłów) poprzez wzniosłe praktyki, do których może doprowadzić pobudzanie zmysłów aż po najgłębsze stany medytacyjne – jak te, o których mówią Pierre Gagnaire i Ryoko Sekiguch rozmawiając o sztuce kulinarnej, o sztuce perfumeryjnej i układaniu kwiatów albo o japońskiej ceremonii parzenia herbaty.

Naturalnie największe osiągnięcia są także najrzadsze, tak więc tylko ograniczona liczba ludzi będzie miała do nich dostęp. Kapitalistyczne kryterium selekcji dobrze znamy: pieniądze. Wizyta na stronie internetowej Pierre’a Gagnaire’a sprawia, że pryska czar, który rzuca jego sztuka, ujawnia bowiem rzeczywistość cen: obiad dla dwojga w jego restauracji kosztuje tyle, ile wynosi miesięczna płaca minimalna... Zakładamy, że nie będzie się już dłużej stosować kryterium pieniężnego. Będziemy więc potrzebować innego na jego miejsce, jako że obietnica najrzadszych rzeczy w zasięgu każdego człowieka oparta jest na kiepskiej logice, przynajmniej jeśli chodzi o ten rodzaj dóbr, które ekonomiści nazywają konkurencyjnymi. Jakiś rodzaj loterii? Dlaczego nie?

W rzeczywistości tego, co najważniejsze nie znajdzie się w wyjątkowych doświadczeniach. Jest już chyba oczywiste, że przez luksus powinniśmy rozumieć nie tyle rzeczy najrzadsze, zarezerwowane dla nielicznych, ale upowszechnienie się pięknych, dobrze wykonanych rzeczy, które znajdują się w zasięgu wielu. Luksus to także dostęp w codziennym życiu do mniejszej liczby, ale piękniejszych rzeczy – przyzwyczajenie się do ich obecności, a zarazem traktowanie ich jak formy edukacji, ponieważ ostatecznie przygotowują nas do wzniosłych

doświadczeń. Pragnienia wolnych producentów sprawia, że komunizm stanie się luksusowy.

Autorstwo: Frédéric Lordon

Tłumaczenie: Anna Dzierzgowska

Źródło: Monde-Diplomatique.pl

Źródło: Wolne Media

Alternatywa dla Wielkiego Resetu



Przywódcy Rosji i Chin stopniowo kładą kres Wielkiemu Resetowi. Przemoc fizyczna czy psychiczna są tępymi narzędziami wykorzystywanymi dla osiągnięcia utopijnych założeń wbrew woli większości. Jako metody polityczne rokują fiasko. Prostackie rozumowanie, nieokrzesane zachowanie, byle uzyskać przewagę kończy się niepowodzeniem okupionym wprawdzie ogromną ceną cierpienia. Dla myślących i doświadczonych to podstawowa lekcja i wnioski z historii. Dla żądnych sukcesu choćby po milionach poszkodowanych i trupów, to rutyna. Nadchodzi jej kres. Warunkiem – wysiłki jakich wymagać będzie dążenie do wymknięcia się spod wpływu topornych zamordystów. Leniwi zostaną przez nich pożarci niczym żertwa rzucona lwom. Bezlitośnie najnowsze dzieje wykażą jak modlitwą nie wskóra się żadnej poprawy, za to działaniem inteligentnym odeśle

łotrów w należyte dla nich miejsce, by zapewnić harmonijną codzienność. Żaden to profetyzm, tylko prawo natury i spisane dzieje ludzkości.

Sam człowiek nie jest w stanie nadawać rytm dnia, ale organizując się, szukając sprzymierzeńców tej samej sprawy sam stwarza sobie możliwości. W skali państw receptą Amerykanów było szukanie drobnych sprzymierzeńców, którzy wykorzystywani do bezkarnych łupieżczych najazdów relacjonowanych jako misje pokojowe, stabilizacyjne, akcje pomocy humanitarnej sieją postrach. Modyfikując znacznie te narzędzia Rosja i Chiny stworzyły alternatywny tandem. Przywódcy tych państw – Władimir Putin i Xi Jinping, podeszli ze spokojem do ostentacyjnego wydarzenia w Azji jakim była rewia kostiumów Nancy Pelosi. Gdyby wizyta nagłośniła odwiedziny w największych na świecie zakładach produkcji półprzewodników TSMC (Taiwan Semiconductor Manufacturing Company), w której 25% udziałów ma „Apple”, można byłoby ją uznać za wizytę gospodarczą, ale nikt o tym nie wspomniał skupiając się na jej prowokacyjnym charakterze.

Pułkownik D. MacGregor widząc problem przez pryzmat wątków militarnych widzi problem tak: „Pekin nie dopuści, by Tajwan stał się garnizonem armii amerykańskiej, japońskiej, czy jakiegokolwiek obcej. Ktokolwiek sądzi, że Amerykanie wygrają zabiegi o kontrolę nad Tajwanem, spróbują bronić tej wyspy, ten dąży do wojny, do której jesteśmy nieprzygotowani. Jesteśmy skrajnie niewydolni pod względem logistycznym. Brak nam infrastruktury, a co najważniejsze, byłaby to próba zdobycia fortecy przez flotę odciętą od swojego zaplecza. Chin nie da się podbić od strony morza. Chińczycy przejmą wszystko co zostanie wysłane w ich kierunku. Oni będą siedzieć na własnym terenie, podczas gdy nam przyjdzie kursować tysiące mil, by im zagrozić, a potem i tak nas zatopią”.

Chinom nie zależy na wojnie, ale na gospodarczym podporządkowaniu Tajwanu. W cierpliwej konstrukcji chińskich lądowych połączeń międzykontynentalnych przeszkadzają

Amerykanie. Szereg wysp wokół brzegów Chin to bazy amerykańskie. Filipiny, Guam Puerto Rico rządzone są przez Amerykanów. Zdewastowane po II wojnie światowej Filipiny odzyskały niepodległość w 1946 roku. Całkowicie zdane są jednak na USA z mocy traktatu o wzajemnym bezpieczeństwie z 1951 roku. Sześć stałych baz prowadzi tam nieustanne ćwiczenia (w rejonie Morza Południowo-Chińskiego). Podobnie zajęte przez bazy amerykańskie są wyspy Japonii. Nie inaczej wygląda rzeczywistość Indonezji, Malezji, łącznie z portem morskim na Borneo. Amerykańskie, bądź sojusznicze jednostki kontrolują wszystkie szlaki morskie. W związku z tym Chińczycy nie dopuszczają do przejęcia cieśniny tajwańskiej przez wrogie im jednostki.

Realizacja gotowości inwazji amerykańskiej zawołowana wsparciem dla Tajwanu została zapewne wzmocniona wystąpieniem W. Putina zapowiadającego zmianę jednobiegunowego porządku świata. Dostrzegane umiowanie systemu liberalnego Zachodu pod egidą Klausa Schwaba wypala się ogniem ludzkich protestów. Wypowiedź Putina zabrzmiała na tym tle jednoznacznie: „Neoliberalni swoim modelem nie kreują przyszłości dla ludzkości, oczywiście z wyjątkiem Złotego Miliarda, który doczekał się fortun, za co gotów realizować idee z gatunku utopii. Swoją pozycję zawdzięczają grabieży innych narodów w Azji i Afryce. Teraz te elity Złotego Miliarda ogarnęła panika, że oto powstaje alternatywa innego świata mogącego przedstawić inny wariant rozwoju. Jakkolwiek elity nie dążyłyby do zachowania panującego systemu, nadejście nowego etapu historii jest nieuchronne. Jedynie państwa suwerenne mogą gwarantować wysoki wskaźnik rozwoju, stanowiąc przykład standardów jakości innym przyjmując, że obrona wartości tradycyjnych, ideałów humanistycznych, w których człowiek nie jest narzędziem, a celem”.

W ocenie systemu opartego na Wielkim Resecie zgromadzeni na konferencji przedstawiciele państw unii euro-azjatyckiej (Białoruś, Rosja, Kazachstan, Chiny) rokują, że neoliberalizm

upadnie pod ciężarem własnych przewinień. Protesty ludności państw dotkniętych hegemonią Ameryki mają wspólny mianownik – los człowieka nie znaczy nic w mafijnie skonstruowanym systemie zarządzania w interesie grup trzymających władzę. USA, Kanada, Europa, Australia, Nowa Zelandia toną. Putin od 1990 roku zaczął od osuszania bagna władzy w Rosji, podczas, gdy zachodnie struktury utonęły w nim. Kluczowym przełomem w tym procesie jest przyjęcie przez kryminogenne państwa zachodnie eliminowania nic nie znaczącego już pieniądza. Uznanie dodruku banknotów za ratunek przed inflacją jest nie tylko głupotą, ale procederem przestępczym. Wirtualny pieniądz nie będzie miał pokrycia w niczym takim jak do niedawna ropa, wcześniej metale szlachetne. Złoto i srebro od 4000 lat niezmiennie zachowują wartość. Chiny i Rosja skupują i przechowują ogromne ilości tych metali utrwalając poziom wartości własnej waluty. Tymczasem amerykańscy demokraci ogłaszają zwalczanie dalszym dodrukiem banknotów argumentując, że tym sposobem skłonią ludzi do pobudzenia rynku. Jeśli byli kiedykolwiek w szkole ucząc się ekonomii, to jako instytucja o najwyższym poziomie szkodliwości powinna być wpisana na czarną listę niekompetencji. Ktokolwiek ma wątpliwości dokąd prowadzi sojusz z takimi politykami i przedsiębiorcami, niech będzie przygotowany do bankructwa.

Opracowanie: Jola

Na podstawie: [YouTube.com](https://www.youtube.com)

Źródło: WolneMedia.net

Nadużycia w dostawach

produktów rolnych do sieci handlowych



Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumentów poinformował niedawno o nałożeniu kolejnej kary na duże przedsiębiorstwo rynku rolnego w związku z wykorzystywaniem w relacjach z rolnikami przewagi kontraktowej. Urząd przygląda się również praktykom innych spółek skupujących zboża. „Prowadzimy w tym obszarze swoje własne analizy. Mali dostawcy produktów rolnych często nie chcą sygnalizować nieprawidłowości, nawet jeśli kontrakty są dla nich niekorzystne, bo zwykle są one podpisywane na lata” – mówi Małgorzata Cieloch, rzeczniczka UOKiK. Podobne wnioski płyną z badań rynku dostaw do wielkich sieci handlowych. Urząd zapowiada, że w ciągu kilku tygodni pojawi się raport w tej sprawie.

W najnowszej decyzji, opublikowanej 4 sierpnia, prezes UOKiK nałożył przeszło 300 tys. zł kary za nadużywanie przewagi kontraktowej na spółkę PolishAgri – lidera eksportu zbóż w zachodniej Polsce, która żądała od rolników całości zakontraktowanych dostaw, nawet jeśli nie byli oni w stanie tego zrobić z przyczyn niezależnych od nich.

„Rolnicy, najczęściej indywidualne gospodarstwa, które produkują np. jęczmień, pszenicę albo pszenżyto, mają kontrakty, które naszym zdaniem są bardzo nieuczciwe. Nadużywanie przewagi kontraktowej polega na tym, że jeśli występuje gradobicie, susza czy jakaś siła wyższa, na którą rolnik nie ma żadnego wpływu, to mimo wszystko zgodnie z kontraktem, podpisanym na początku roku, musi dostarczyć te

zboża” – mówi agencji informacyjnej Newseria Biznes Małgorzata Cieloch, dyrektor Departamentu Komunikacji Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów. „Jeśli tego nie zrobi, to, po pierwsze, albo może zakupić to zboże na tzw. rynku wolnym, żeby je dostarczyć do spółki. Jeśli nie może tego zrobić, to istnieje jeszcze tzw. zakup zastępczy, który wykonuje PolishAgri za rolnika, a rolnik musi za to zapłacić. W maju tego roku wydaliśmy bardzo podobną decyzję w stosunku do innego skupującego zboża od rolników, spółki Cefetra, gdzie nałożyliśmy ponad 2 mln zł kary”.

Urząd podkreśla w uzasadnieniu, że rolnicy doświadczyli w tym roku m.in. przymrozków wiosennych, długotrwałej suszy, a także ulewnych deszczy z gradobiciem. Niekorzystny wpływ na rynek zbóż mogą mieć również rosnące koszty środków produkcji, mediów i kredytów, a także trwająca w Ukrainie wojna. W niektórych przypadkach straty wynikające z działania siły wyższej przekraczały nawet 50 proc. średniej rocznej produkcji rolnej gospodarstwa dostawcy. „Spółka PolishAgri skupuje hurtowo różne gatunki zbóż, m.in. pszenicę, żyto, pszenżyto, jęczmień browarny, głównie od rolników indywidualnych, prowadzących swoje gospodarstwa na niewielką skalę. Strony działają w oparciu o przygotowany wzorzec umowy, a pojedynczy dostawca nie ma wpływu na jego treść” – wyjaśniono w komunikacie.

Wyrok nie jest prawomocny, a spółka może się odwołać do Sądu Ochrony Konkurencji i Konsumentów. Prezes UOKiK wszczął również siedem postępowań wyjaśniających dotyczących aktualnej sytuacji na rynku zbóż. Badane są działania siedmiu podmiotów skupujących zboże: Cargill Poland, ADM Direct Polska, Bunge Polska, Polskie Młyny, Viterra Polska (dawniej Glencore Polska), Louis Dreyfus Company Polska oraz Procam Polska. „Wszystkie umowy, które w sposób nierówny wpływałyby na obie strony kontraktu, czyli przerzucały całe ryzyko prowadzenia działalności gospodarczej czy wystąpienia siły wyższej na słabszego, w tym wypadku na rolnika, to sytuacja, która nam

się może nie podobać. Tego typu praktyka może się zakończyć karą do 3 proc. obrotu” – tłumaczy Małgorzata Cieloch.

Prowadzone badania to własna inicjatywa UOKiK, a nie wynik sygnałów od rolników. Jak podkreśla rzeczniczka urzędu, wielu drobnych dostawców obawia się zgłaszać nieprawidłowości, żeby nie stracić pewnego, wypłacalnego i wieloletniego odbiorcy, nawet jeśli kontrakt jest dla nich niekorzystny. „Oprócz rynku zbóż badamy również rynek dostaw do wielkich sieci handlowych. Raport będzie za kilka tygodni. Mamy tam zdiagnozowane kilka praktyk, które nam się nie podobają. One również najczęściej pochodzą z analiz rynku, które prowadziliśmy, a nie z sygnałów od przedsiębiorców, ponieważ dla mleczarni czy dla dostawcy owoców do dużej sieci handlowej bardzo często taka współpraca to jest być albo nie być” – informuje rzeczniczka UOKiK. „Pojawiają się różnego rodzaju opłaty, żeby naliczyć dodatkową cenę na tego dostawcę, który tak naprawdę nie do końca się ich spodziewa. Najczęściej są to opłaty logistyczne, laboratoryjne, informatyczne, promocyjno-marketingowe. To są sytuacje na pewno niekorzystne dla dostawców, rolników”.

To kolejny etap badania rynku dostaw do sieci handlowych. W ubiegłym roku UOKiK opublikował raport na temat stosowanych w takiej współpracy rabatów retrospektywnych (retrorabatów).

Jak wyjaśnia przedstawicielka urzędu, w przypadku postępowań wyjaśniających w kontekście nadużywania przewagi kontraktowej najlepszym rozstrzygnięciem jest zawarcie ugody między stronami, ponieważ jest to najszybszy sposób naprawienia relacji między dostawcą a odbiorcą. Polegać to ma głównie na rekompensacie strat, czyli zwrocie nadpłaconych kosztów rolnikowi i zaniechaniu napiętnowanych praktyk. Wówczas decyzja uprawomocnia się po 30 dniach i może być realizowana. Takie porozumienia udało się uzgodnić m.in. na rynku cukrowym (Südzucker Polska w 2019 roku). „Jeśli to jest niemożliwe, to wówczas wchodzi prezes urzędu z karą i wtedy te kary są najczęściej albo najwyższe, albo jedne z najwyższych” – mówi Małgorzata Cieloch. „Najtrudniejszym przypadkiem jest

oczywiście sytuacja, gdzie druga strona uważa, że nie złamała prawa, a my uważamy, że do tego doszło. Od decyzji prezesa UOKiK-u można odwołać się do Sądu Ochrony Konkurencji i Konsumentów, który rozstrzyga w tego typu sprawach. Wówczas następuje cały proces odwoławczy, SOKiK, później jest apelacja, a po niej kasacja. To są te schody, które może przejść decyzja prezesa urzędu, jeśli chodzi o odwołanie”.

Źródło: Newseria.pl

Anatomia „kryzysu gazowego” w Unii Europejskiej



Europa nie ma dziś – a być może nigdy nie miała – skutecznej wizji sensownej strategii, która jest niezbędna do przetrwania w pokoju. Co więcej, jakby nie zdając sobie sprawy z nadchodzącej katastrofy, przywódcy UE stanowczo obstają przy swojej nieudolnej polityce. Obecnie były kanclerz NRF Gerhard Schroeder, proponuje rozwiązanie kryzysu gazowego UE poprzez uruchomienie gazociągu Nord Stream 2 (NS2)... chociaż władze niemieckie wielokrotnie odrzucały ten pomysł.

UE kieruje się dziecinnymi impulsami, które z konieczności prowadzą do zamieszania i samookaleczenia. Najpierw UE nakłada wysoce wyniszczające sankcje na swojego rosyjskiego partnera, a następnie żąda od niego pełnych dostaw gazu ziemnego –

rażąco naruszając warunki umowy handlowej. W związku z tym oczywiste jest, że zakładany europejski „kryzys energetyczny” w rzeczywistości nie istnieje jako taki, czy to w przypadku gazu ziemnego, ropy naftowej, destylatów, węgla, prętów uranowych... czy jakichkolwiek innych nośników energii.

Bo gdyby rzeczywiście istniał „kryzys energetyczny”, to Europa nie miałaby pełnego dostępu do energii z Rosji, a tak nie jest. W rzeczywistości Europa ma godny pozazdroszczenia, doskonały dostęp do wysokiej jakości, sprawdzonej przez dziesięciolecia, szybkiej, bezproblemowej, bliskiej, dostarczanej od drzwi do drzwi, prawdziwie taniej energii od w pełni zweryfikowanych rosyjskich sprzedawców, którzy chcą i mogą niezawodnie dostarczać towary, tak jak zawsze, tak jak działa się od dziesięcioleci.

Naruszenia umów

Ale oprócz niedojrzałości, UE potrafi być również bardzo kreatywna. Na przykład grając w kulki ze świętymi wymogami kontraktowymi dotyczącymi słynnej turbiny Siemens NS1 o numerze 073... która utknęła w Mülheim an der Ruhr po jeszcze niezakończonej konserwacji w bardzo odległych zakładach Siemens w Kanadzie. W związku z tym rosyjski Gazprom oficjalnie odmówił przyjęcia dostawy turbiny # 073 na podstawie tego, że:

„Reżimy sankcyjne Kanady, UE, Wielkiej Brytanii oraz niedopasowanie obecnej sytuacji do istniejących zobowiązań kontraktowych przez stronę Siemens uniemożliwiają dostawę silnika 073 do [rosyjskiej] tłoczni Portowaja”. Gazprom twierdzi, że nie przedstawiono istotnych dokumentów stwierdzających, że turbina 073 nie jest objęta sankcjami. „Słowa nie wystarczą”

Ref

#1 <https://www.rt.com/business/560216-kremlin-responds-german-turbine-accusation/>

Co więcej, minister zasobów naturalnych Kanady Jonathan Wilkinson oświadczył, że „Kanada udziela ograniczonego czasowo i odwoływalnego zezwolenia dla Siemens Canada, aby umożliwić zwrot naprawionych turbin Nordstream 1 do Niemiec...”. Czyli nie ma możliwości bezpośredniego zwrotu do Rosji – co jest ewidentnym naruszeniem kontraktu – a także na warunkach ograniczonych czasowo i odwoływalnych, co jest dodatkowym naruszeniem kontraktu tylko dlatego, że turbina # 073 nadal nie jest wolna od sankcji, a więc nie nadaje się do ubezpieczenia. Rzecznik Dmitrij Pieskow dał do zrozumienia, że turbina została wysłana do Niemiec bez zgody Rosji i że w obecnej sytuacji Moskwa musi teraz upewnić się, że turbina „nie może być zdalnie zatrzymana”... Nie można również wykluczyć sabotażu, ponieważ Niemcy aktywnie wysyłają na Ukrainę broń, aby zabijać Rosjan.

Ref

#2 <https://nationworldnews.com/gazprom-repeats-west-bloks-nord-stream-turbine-shipments/>

Ref

#3 <https://www.ft.com/content/d926a768-f976-4bee-823c-0f255afb7087>

Ref #8 <https://tass.com/economy/1477929>

Ref

#4 <https://www.reuters.com/article/ukraine-crisis-gas-nordstream/update-1-russias-gazprom-sanctions-make-delivery-of-nord-stream-turbine-impossible-idUKL8N2ZF6SQ>

Ref

#5 <https://news.yahoo.com/turbine-works-germanys-scholz-points-083241601.html>

Co się stało?

Sankcje UE spowodowały zamknięcie kilku rosyjskich rurociągów,

co całkowicie związało ręce Gazpromowi. Ukraina i Polska skutecznie zamknęły rurociąg Jamał-Europa. Ukraina zrobiła to jawnie z powodów czysto politycznych, natomiast Polska odmawiając zapłaty w ramach nowego systemu „gaz za ruble”. Ponadto, rurociąg NS1 nadal cierpi z powodu problemów serwisowych w Siemens-Canada. Poza tym Gazprom nie może w pełni wykorzystać innej trasy gazociągu, ponieważ Ukraina odrzuca jego wnioski tranzytowe. Podsumowując, Europa z własnej inicjatywy odcięła się od rosyjskiego gazu. I bądź tu mądry...

I ty Siemensie przeciwko mnie?

Siemens Energy jest producentem turbin NS1, który jest w pełni odpowiedzialny za regularną konserwację i prawidłowe funkcjonowanie wszystkich turbin NS1, będących własnością Rosji. Siemens oficjalnie oświadczył teraz to, o czym Gazprom mówił przez cały czas, a mianowicie, że tylko jedna z pięciu turbin NS1 jest naprawdę sprawna i zdolna do dostarczania gazu. Oczywiście oznacza to, że Europa może otrzymać tylko 20% bardzo jej potrzebnego rosyjskiego gazu ziemnego, ponieważ stan czterech pozostałych turbin NS1 jest nadal nieokreślony. Według byłego kanclerza Niemiec Gerharda Schroedera zmniejszenie przepustowości NS1 jest całkowicie winą Siemensu, a nie Gazpromu. Sankcje oczywiście nadal dotyczą turbiny # 073 i z pewnością każdego innego związanego z Rosją elementu wyposażenia, produktu, programu lub cegół rosyjskiego.

I ty Gazpromie...

Witalij Markiełow, wiceszef Gazpromu, powiedział, że Siemens nie wywiązał się z obowiązku odpowiedniego utrzymania silnika NS1, przez co kilka elementów sprzętu jest obecnie nieczynnych. Poza tym Gazprom twierdzi, że nie otrzymał od Siemensu wymaganego, znanego, kompletnego pakietu dokumentów pozwalających na transport, obsługę serwisową i naprawy

sprzętu będącego własnością Rosji. UE nadal gra w wiele dziecinnych gier, podczas gdy zima jest coraz bliżej. Jeśli Gazprom zaakceptowałby turbinę, byłby odpowiedzialny za nielegalne złamanie sankcji UE plus inne niekorzystne komplikacje. W grę wchodzi wiele podstępnych działań prawnych. UE nie może przestać kopać sobie coraz głębszego dołka. Co jest do cholery nie tak z tymi Europejczykami? Dlaczego upierają się, by dławić się własnymi wymiocinami? Sankcje UE zostały cofnięte w sprawie ubezpieczenia statków towarowych z rosyjską ropą, prawda? Więc zróbcie to samo teraz z gazem, wydurnie.

Gazprom twierdzi: „Obecne sankcje antyrosyjskie utrudniają pomyślne rozwiązanie kwestii transportu i naprawy turbin gazowych Siemens dla tłoczni Portowaja, która dostarcza gaz do europejskich odbiorców poprzez gazociąg Nord Stream.”

Ref

#6 <https://www.rt.com/business/560144-turbine-manufacturer-explains-gas-shortfall/>

Ref

#7 <https://www.rfi.fr/en/business-and-tech/20220803-gazprom-says-gas-turbine-delivery-to-russia-impossible-due-to-sanctions>

Ref

#8 <https://www.rt.com/business/560232-gazprom-explains-turbine-complications/>

„Rozwiązanie”

W całej historii światowych działań wojennych żaden wróg nigdy nie udzielił pomocy. Nie mówiąc już o tym, że taka pomoc nigdy nie obejmowałaby życiodajnej krwi europejskiej gospodarki, w tym ważnych produktów i energii. Rosja nie jest więc obecnie „wrogiem” Europy. Dzisiaj europejski przemysł i gospodarstwa domowe przechodzą po prostu przez fałszywy „kryzys energetyczny”, który sami stworzyli decyzjami podejmowanymi

przez niewybranych polityków UE, którzy nie działają w interesie Europy. Teraz były kanclerz Niemiec Gerhard Schroeder upiera się w wywiadzie dla Stern Magazine, że rurociąg NS2 z turbinami produkcji rosyjskiej natychmiast rozwiązałby europejski – być może ostateczny – kryzys energetyczny, jaki może nastąpić zimą 2022-2023 roku.

Ref

#9 <https://www.rt.com/business/560125-gerhard-schroeder-nord-stream-gas/>

Trzy problemy NS2

Są jednak trzy główne „problemy” do rozwiązania. Problem numer jeden to wymagana polityczna aprobatą USA dla tego pomysłu. Problemem numer dwa jest czas, jako że proces certyfikacji i uruchomienia NS2 musiałby się rozpocząć już teraz – czyli wczoraj – aby ewentualnie zdążyć na czas, jako że ani problem #1 ani #2 nie są proste ani szybkie do rozwiązania. Dlaczego tak jest ? Cóż, jednym z powodów jest zależność od amerykańskiej autoryzacji czegokolwiek znaczącego dla Europy, która jest teraz wyraźnie widoczna dla wszystkich. Dotyczy to również, między innymi, wszelkich europejskich decyzji handlowych i inwestycyjnych dotyczących Rosji. Ponadto, ze względu na poważne i jak najbardziej uzasadnione przyczyny techniczne, potrzeba kilku tygodni zanim jakikolwiek gaz ziemny będzie mógł popłynąć z Rosji do Niemiec przez NS2.

W przeciwnym razie ryzyko poważnych wypadków i/lub nieprawidłowego działania może oznaczać nagły koniec wszelkich możliwych udanych rozwiązań danego problemu. Ludzie w ogóle – a nawet najwyżsi rangą wyspecjalizowani politycy – często myślą, że przepływy surowców naftowych i gazowych można włączać i wyłączać za pomocą jednego przycisku (nie). Oczywiście wszystko to wymaga współpracy ze strony Niemiec i podjęcia właściwych decyzji, takich jak niewykorzystywanie terminalu NS2 do celów innych niż pierwotnie zamierzone, z

uwzględnieniem określonych kryteriów projektowych i technologii budowy. Jest to niezwykle ważne, ponieważ niemieccy urzędnicy już ogłosili swój pomysł „przyspieszenia” i uzupełnienia terminalu instalacjami do importu gazu LNG spoza Rosji.

Problem numer trzy polega na tym, że w związku z zaistniałymi problemami, Gazprom mógł dostarczyć jedynie 25% swojej nominalnej mocy. W maju prezydent Rosji Putin poinformował kanclerza Niemiec Scholza, że Gazprom ma na podstawie umowy, zarezerwowane moce dostawcze NS2, które muszą zostać skutecznie wykupione, ponieważ nie mogą pozostać zawieszone w powietrzu na czas nieokreślony. W związku z tym prezydent Putin ostrzegł również kanclerza Scholza, że Rosja jest zmuszona wkrótce przekierować połowę wolumenu NS2 na potrzeby krajowej konsumpcji i przetwórstwa. Dlatego też, nawet gdyby Gazprom otrzymał jutro rano stosowne zezwolenie na uruchomienie NS2, pompowałby on tylko 50% swojej pierwotnej nominalnej mocy. A biorąc pod uwagę, że jesteśmy już w ponad połowie drogi do 2022 roku, to byłoby to zaledwie 20-25%... lub mniej.

Ref

#

10 <https://www.aa.com.tr/en/energy/general/germany-unable-to-use-second-nord-stream-2-line-before-2028-gazprom/35291>

Ingerencja Stanów Zjednoczonych

USA nie pozostawiają Europie swobody podejmowania racjonalnych decyzji, tylko dlatego, że Europa stanowi niejednorodną grupę państw wasalnych, będących nadal pod wojskową okupacją USA. Gazociąg NS2 biegnie pod Morzem Bałtyckim z Rosji do Niemiec tuż obok problematycznego obecnie NS1. Jego budowa została niedawno zakończona, ale przed kryzysem na Ukrainie władze niemieckie odmówiły certyfikacji i uruchomienia gazociągu. Mimo nalegań byłego kanclerza Gerharda Schroedera, rząd niemiecki wielokrotnie powtarzał, że uruchomienie NS2 jest

teraz absolutnie wykluczone. Wydawałoby się, że tego nie da się wymyśleć...

Nad UE nadciąga Armagedon

„Europa stoi w obliczu Armagedonu: ceny energii rosną, wzrost gospodarczy spada, a zima nadchodzi ” oficjalnie stwierdził Josep Borrell, najwyższy dyplomata UE i wysoki przedstawiciel do spraw zagranicznych i polityki bezpieczeństwa.

Dodajmy do tego coraz niższy poziom wody w Renie – prawie nie do przebycia przez barki o jakimkolwiek zanurzeniu – a zrozumiemy, o co chodzi. Ten bardzo niski poziom Renu w ogromnym stopniu ogranicza – a może nawet całkowicie odciąć – bardzo potrzebne dostawy węgla do obecnie absurdalnie zredukowanych elektrowni węglowych. Oczywiście ma to również wpływ na fizyczną dostawę wszystkiego – nie tylko paliw i ich składników. Powoduje to konieczność podniesienia kosztów w związku z niedostępnością transportu samochodowego. „Ryzyko polega na tym, że handel ogromnymi ilościami towarów, które w przeciwnym razie mogłyby posłużyć do zażegnania kryzysu gospodarczego, utknie na Renie, ponieważ niski poziom wody sprawia, że pewne odcinki stają się nieprzejezdne. Koszty transportu węgla rosną, co z kolei zawyża koszty eksploatacji elektrowni węglowych.”

Niski poziom wody już teraz wymusza „nieregularną pracę” elektrowni węglowej Uniper Staudinger-5 o mocy 510 megawatów, ponieważ coraz mniej barek jest w stanie dostarczać węgiel w miarę kurczenia się zapasów. Poziom wody w Renie poniżej 40 centymetrów w Kaub zatrzymałby transporty żegluga śródlądową do elektrowni, zmuszając do bardzo kosztownych i nieefektywnych transportów drogą lądową. Wiele innych kluczowych gałęzi przemysłu jest poważnie zagrożonych.

Rzeka Ren wpływa bezpośrednio na handel i logistykę przemysłową kilku kluczowych krajów europejskich, a mianowicie Austrii, Szwajcarii, Niemiec, Francji i Holandii, a pośrednio

na wiele innych lub, w niektórych przypadkach, na wszystkie pozostałe. Niemiecki system transportu śródlądowego – a zatem cała sieć łańcuchów dostaw – zależy od normalnego poziomu wód w Renie.

Nie chodzi tylko o pozyskanie odpowiedniej jakości, ilości i ceny każdego produktu. Równie ważne jest otrzymanie go terminowo w miejscach procesu docelowego, takich jak rafinerie czy elektrownie. Jednocześnie wszyscy udziałowcy „projektu europejskiego” konkurują ze sobą, walcząc o znalezienie, zakontraktowanie i zatrzymanie dokładnie tych samych zasobów w celu rozwiązania tych samych nieoczekiwanych problemów w tym samym czasie i w tym samym terminie.

Ref

#11 https://www.eeas.europa.eu/eeas/europe%E2%80%99s-energy-balancing-act_en

Ref

#12 <https://www.zerohedge.com/commodities/german-barge-traffic-shrinks-rhine-water-levels-fall>

Ref

#13 <https://thesaker.is/europe-hypnotized-into-war-economy/>

Ref #14 Germany's Uniper Warns Of Possible „Irregular Operation” At Major Power Plant As Rhine River Runs Dry

Jorge Vilches

[Tłum. Sławomir Soja](#)

Wielki Reset i III Wojna Światowa



Jest koniec lipca 2022 roku, a na świecie trwa przewrót o ogromnych rozmiarach. Jego oddziaływanie jest tak ogromne, że trzeba zadać pytanie: czy czasem nie jesteśmy świadkami nie tylko Wielkiego Resetu, ale także początku III wojny światowej?

Aby uzasadnić to pytanie, spójrzmy na dwie pozostałe wojny światowe:

Pierwsza wojna światowa w latach 1914-1918 była walką o miejsce po Wielkiej Brytanii jako wiodącej potęgi światowej i o jej bogate w zasoby naturalne kolonie. Kandydatami na następcę były Rzesza Niemiecka i USA, które w drugiej połowie XIX wieku przeżyły ogromny rozkwit gospodarczy.

Wielkim przegranym pod koniec I wojny światowej była Rzesza Niemiecka, która w 1919 roku została zobowiązana na mocy Traktatu Wersalskiego do wypłacenia wysokich reparacji, głównie Wielkiej Brytanii, Francji i Włochom.

Jednak wielkim zwycięzcą nie były Stany Zjednoczone jako naród, ale wielkie banki z Wall Street. Początkowo finansowali wojnę, udzielając pożyczek różnym walczącym frakcjom. W 1917 roku, kiedy Niemcy pokazały, że mogą wygrać wojnę, szantażowali rząd w Waszyngtonie, który przez trzy lata nie uczestniczył w tej wojnie, i wezwali go do interwencji. W ten sposób odzyskali pieniądze wraz z odsetkami od rządów Londynu, Paryża i Rzymu poprzez wypłaty reparacji.

Trzeba więc zdać sobie sprawę, że w ciągu czterech lat, w których 16 milionów ludzi straciło życie, to wielkie banki z Wall Street sfinansowały wojnę za kulisami, podsyciły ją i ostatecznie najwięcej z niej skorzystały.

Nie inaczej było w czasie II wojny światowej. Jest nam ona zawsze przedstawiana jako walka demokracji z faszyzmem. Ale to nie jest prawda. Naziści nigdy nie doszliby do władzy bez polityki pieniężnej Wall Street. To wielkie amerykańskie banki umożliwiły szaleństwo konsumenckie lat 20-tych XX wieku poprzez masowe pożyczki i doprowadziły do jego końca wraz z krachem 1929 roku. Masowe bezrobocie, które położyło podwaliny pod powstanie NSDAP, było przede wszystkim konsekwencją tego krachu.

Podczas wojny banki amerykańskie ponownie działały w tle jako podżegacze wojenni, zapewniając wsparcie finansowe wszystkim stronom. W końcu zostali za to nawet sowicie wynagrodzeni: po tym, jak tym razem straciło życie 66 milionów ludzi, politycy w 1944 roku w Bretton Woods stworzyli dla nich nowy globalny system finansowy, dzięki któremu mogli finansowo dotrzeć do najdalszych zakątków globu. Świat w następnych latach mógł się rozwijać.

W międzyczasie minęły trzy ćwierćwiecza, podczas których najpierw widzieliśmy powojenny boom, a potem deregulację systemu finansowego. W wyniku obu procesów siła Wall Street jest dziś większa niż kiedykolwiek wcześniej. Ponadto w tle uformowała się nowa siła, która jest znacznie silniejsza niż poszczególne banki. To są menedżerowie dużych pieniędzy, kierowani przez BlackRock i Vanguard. Są teraz jednymi z głównych akcjonariuszy wszystkich głównych banków na Wall Street – czy to JPMorgan, Citigroup, Bank of America czy Goldman Sachs – a najważniejsze banki centralne świata również się im poddały.

Mamy więc do czynienia z największą koncentracją władzy w systemie finansowym wszechczasów. Ponadto, wraz z firmami IT w

Dolinie Krzemowej, pojawiła się nowa branża, która teraz połączyła się z tymi zarządzającymi aktywami.

BlackRock, Vanguard and Co. są również głównymi udziałowcami Alphabet, Amazon, Apple i Microsoft.

Ten absolutnie gigantyczny kartel zarządzających majątkiem i firmami IT przejął więcej władzy niż jakakolwiek siła w całej historii ludzkości, ponieważ kontroluje nie tylko pieniądze, ale także dane na całym świecie. Ma jednak również historyczny problem:

Rynki finansowe, doprowadzone do rekordowych maksimów, żądają coraz więcej pieniędzy i coraz niższych stóp procentowych. Ponieważ jednak osiągnęliśmy zerowe stopy procentowe w 2020 r. i nie można ich zepchnąć do wartości ujemnych, jedyne, co pozostaje, to kreacja pieniądza. Ale to prowadzi do dewaluacji waluty. Aby to ograniczyć, musisz podnieść stopy procentowe. Ale to utrudnia spłatę kredytów, które są obecnie na najwyższym poziomie. Ponadto świat dryfuje w recesję, czyli kurczenie się produkcji gospodarczej.

Kompleks cyfrowo-finansowy znajduje się zatem w historycznej pułapce. Więc co robić?

Cóż, wojny zapewniają wzrost cen dla firm zbrojeniowych, napędzają rynki finansowe, zwiększają popyt na kredyt z powodu przejścia z gospodarki czasu pokoju do gospodarki wojennej i tworzą masę miejsc pracy po zniszczeniach spowodowanych odbudową. Wojny są potężnym motorem ekonomicznym.

Ale wojny są również doskonałym sposobem odwrócenia uwagi od rzeczywistych problemów dzisiejszych czasów. Bardzo łatwo jest wprowadzić w błąd większość populacji, tworząc wizerunki wrogów.

Jeśli przyjrzyj się trzeźwo obecnej sytuacji, musisz zdać sobie sprawę, że wszystko, co niesie ze sobą wojna, jest obecnie bardzo potrzebne. Cóż więc może być bardziej

oczywistego dla potężnych w tej sytuacji niż iść na wojnę i albo rozpaść istniejące źródła konfliktu – jak to już stało się na Ukrainie – albo – jak na Tajwanie czy na Bliskim Wschodzie – pozwolić im stale gotować się na wolnym ogniu aby w razie potrzeby je podpalić.

Jeśli I i II wojna światowa nauczyły nas czegokolwiek, to tego: to nie politycy podejmują decyzje. W dzisiejszych czasach nie ma sensu patrzeć na Scholza, Macrona, Bidena, Putina czy Xi Jinpinga. Ich funkcją jest rozpraszać nas wszystkich, wprowadzanie nas w błąd i w ten sposób torowanie drogi dla agendy innej siły. Jeśli chcemy wiedzieć, co nam zagraża, musimy spojrzeć na tę inną siłę w tle, a tam zobaczymy:

Wszystkie warunki do wybuchu III wojny światowej są obecnie spełnione. A politycy już pokazują na Ukrainie, że po raz kolejny bez skrupułów podporządkowują się agendzie w tle i wysyłają ludzi na śmierć.

To nie są dobre perspektywy, ale powinniśmy sobie ciągle przypominać: większość ludzi pozwala na to wszystko tylko dlatego, że nie widzi tła i ufa polityce i mediom.

Jednak zaufanie to zostało już poważnie zachwiane w ciągu ostatnich dwóch i pół roku, a w nadchodzących tygodniach i miesiącach będzie jeszcze bardziej zachwiane. Komplex cyfrowo-finansowy trzyma się swojej bezkompromisowej strategii tylko z jednego powodu: ponieważ nie ma innego sposobu, aby utrzymać swoją siłę.

Ale to nie oznacza nic innego, jak to, że otwiera się dla nas wszystkich historyczne okno czasowe, w którym oświecenie może znaleźć podatny grunt, otworzyć oczy wielu i w ten sposób prawdopodobnie zapoczątkować historyczny punkt zwrotny.

Ernst Wolf

Tłumaczył: [Paweł Jakubas](#)

Kolejne kraje będące pod wpływem WEF niszczą rolnictwo, żeby wygenerować głód



Lata 2020 – 2030 są bardzo niespokojne. Dzieje się tak dlatego, że elity postanowiły dokonać redefinicji świata do 2030 roku, co nazywa się Agendą 2030. Plan ten, na pierwszy rzut oka ekologiczny i słuszny, okazuje się być zakamuflowanym sposobem na narzucenie globalnego zamordyzmu poprzez indukowane celowo zagrożenia dla zdrowia i życia.

Pierwszym aktem tej tragedii były dwa lata walki z wirusem grypopodobnym, które zniszczyły gospodarki wielu krajów i spowodowały wielką inflację, żeby obrzydzić gotówkę i waluty narodowe przeznaczone do likwidacji i zastąpienia ich przez CBDC. Upadek gospodarczy jest wpisany w te zbrodnicze plany, a ludzie niestety nie rozumieją, że to co się dzieje to nie indolencja polityków, ale ich pełna dyspozycyjność wobec kreatur takich jak Klaus Schwab z World Economic Forum.

Wspomniany dziadek Klaus, oficjalnie nazywa tą destrukcję Wielkim Resetem. Na końcu ma powstać świat bez gotówki, z cyfrowymi pieniędzmi z terminem ważności, wydawanymi przez uczestniczące w tej zbrodni banki centralne. Dzięki temu

będzie można wziąć ludzi ostatecznie pod but, a jeśli ktoś będzie się buntował to wyłączą mu konto bankowe tak jak wychowanek Schwaba, premier Kanady Justin Trudeau , zrobił z protestującymi Kanadyjczykami w tzw. Konwoju Wolności. Nawet jeśli ktoś po prostu przyniósł pizzę protestującym, wyłączano mu za karę konto. I taki świat nas czeka już za kilka lat, ale żeby do tego doszło potrzebny jest jeszcze planowany przez globalistów GŁÓD.

Głodnymi ludźmi jeszcze łatwiej zarządzać niż tymi przestraszonymi katarem. Dlatego powinniśmy bacznie patrzeć na to co się dzieje wokół nas w kontekście żywności i jej dostępności. W tej chwili każdemu z nas wydaje się, że problemem jest cena żywności, która szybko rośnie z powodu wspomnianej celowo wygenerowanej inflacji. Covid spełnił oczekiwania WEF niszcząc łańcuchy dostaw towarów, ale to było wciąż za mało, aby powstała klęska głodu. W tym momencie pojawiło się zamieszanie na Ukrainie, które spowodowało globalne niedobory zbóż i nawozów. Oznacza to, że ilość pszenicy jaka będzie dostępna na świecie zmniejszy się z powodu wojny co może wygenerować głód w biednych krajach afrykańskich, ale raczej jeszcze nie w krajach bogatego zachodu. Jednak to nie potrwa długo, bo rozpoczęła się wielka walka rządzących z rolnikami, która już na pewno doprowadzi do głodu.



World Economic Forum ✓

@wef



You'll own nothing, and you'll be happy. This is how our world could change by 2030. Read more: wef.ch/2gmBN7M

1

WORLD
ECONOMIC
FORUM

**You'll own nothing.
And you'll be happy**

Based on the input of members of the World Economic Forum's
Global Future Councils

1.2M views

Zwalczanie rolnictwa przedstawiane jest jako ekologia. Jak wiadomo to klimatyzm to obecnie obowiązująca religia zachodniego świata. W zideologizowanym świecie zielonego komunizmu nie ma miejsca dla prywatnego rolnictwa, tak jak nie było go w ZSRR. Zaplanowano przekształcenie tej branży poprzez eliminację nawozów sztucznych, pestycydów oraz herbicydów. Przedstawia się to jako postęp, ale jest to nioewątpliwie regres, który spowoduje, że kraje, które były dotychczas samowystarczalne jeśli chodzi o płody rolne, będą ich miały za mało, a skoro wszyscy będą mieli za mało to nie tylko ceny poszybują w kosmos, ale po prostu dla wielu żywności nie wystarczy.

Złoczyńcy z WEF mają już na to pewne sposoby. Trwa od dłuższego czasu osvajanie ludzi z tym, żeby zacząć jeść robaki jak kury. Obserwujemy kolejnych celebrytów, którzy dają przykład żując w filmikach na Instagramie rozmaite koniki polne, co ma przekonać do owadziej diety szerokie masy. W podobny sposób wmawia się ludziom, że dla planety nie powinni jeść mięsa bo zwierzęta pierdzą metanem zatem zamiast steków powinniśmy jeść sztuczne mięso tworzone przez złowrogich miliardów typu Bil Gates. To przeobrażenie świata cały czas postępuje, a większość ludzi sprawia wrażenie jakby nie rozumiała co się dzieje.

Warto w tym kontekście wspomnieć upadającą Sri Lankę. Ideolodzy z WEF namówili tamtejszy rząd i zakazano tam nawozów i pestycydów. W rezultacie zaledwie po dwóch latach Szwabowego eksperymentu – kraj upadł, a prezydent Sri Lanki – zielony komunista – musiał salwować się ucieczką bo zostałby rozszarpany przez wściekły głodny tłum. Jednak to tylko złudzenie, że takie nonsensy robi się tylko w krajach trzeciego świata. Schwabiści próbują teraz zastosować ten model destrukcji w kolejnych krajach.

Na celownik poszła Holandia gdzie trwa obecnie przymusowe zamykanie gospodarstw rolnych. Wytłumaczono to tak, że holenderscy rolnicy używają za dużo nawozów i środków

ochorny roślin. Spowodowało to nieoczekiwane wielkie protesty społeczne. Rolnicy zablokowali cały kraj. Europejskie media postanowiły o tym nie informować, a holenderski rząd zaczął brutalnie walczyć z protestującymi – padły nawet strzały z broni. Ale Holandia to nie wszystko, bo podobne szalone plany redukcji nawozów są dla całej komunistycznej Unii Europejskiej i nie tylko.



W Anglii wprowadzono płatności dla rolników za zamykanie farm. W Kanadzie ogłoszono plan ograniczenia nawozów o 30 procent. W Polsce zrobiono to nieco inaczej i po prostu cena nawozów urosła czterokrotnie. Tylko głupi nie widzi co nadchodzi. Żywności będzie mniej, będzie dużo droższa a biedacy zaczną wreszcie głodować i to na dodatek w zimnych domach, bo szaleństwo walki z rolnictwem to jeszcze nic przy szalonym zwalczaniu paliw kopalnych, które obserwujemy od lat i które jest zaplanowane na następne dekady.

Obecnie są tylko dwie możliwości – albo dać się zgnieść jak robaki albo podjąć walkę ze zbrodnicami z WEF i kontrolowanymi przez nich rządami, w tym niestety również

polskojęzycznym rządem warszawskim.

[Źródło](#)

Czy śmierć Shinzo Abe to przesłanie wodzów NWO do „przywódców” państw? Czy Bestia przekroczyła Rubikon?



Czy Trzecia Wojna Światowa wisi na włosku? Śmierć premiera Abe może być iskrą powodującą jej wybuch.

8 lipca był parnym dniem w starożytnej stolicy Japonii, Narze. **Shinzo Abe**, najpotężniejsza od kilku dziesięcioleci postać w japońskiej polityce, wygłaszał przemówienie popierające kandydata lokalnej Partii Liberalno-Demokratycznej przed dworcem kolejowym Nara Kintetsu, gdy nagle rozległ się głośny huk, a po nim rozpostarła się dziwna chmura dymu.

Reakcja zabranych była niespotykana w takiej sytuacji. Z niezwykle (jak na taką okoliczność) licznie zgromadzonego tłumu ani jedna osoba nawet nie pobięła się gdzieś kryć, ani

nie padła na ziemię chroniąc się przed terrorem. (*dlaczego? czy byli to podstawieni statyści? – JR*)

Ochroniarze Abe, którzy podczas przemówienia stali niespotykane daleko od niego, patrzyli beznamiętnie na przebieg wypadków, nie podejmując żadnego wysiłku, aby osłonić byłego premiera lub odciągnąć go w bezpieczne miejsce.

Kilka sekund później Abe zgiął się w pół i upadł teatralnie na ziemię, po czym leżał bezruchu w swojej standardowej niebieskiej marynarce, białej koszuli, teraz skropionej krwią, i z charakterystyczną niebieską wstążką w klapie marynarki, symbolizującą solidarność z Japończykami uprowadzonymi do Korei Północnej. Abe najprawdopodobniej zginął na miejscu.

Dopiero gdy Abe upadł na ziemię ochroniarze schwyтали podejrzanego Yamagami Toruya, który stał za nim. Obezwładnienie Yamagami przybrało formę choreograficznego tańca dla widowni telewizyjnej, a nie profesjonalnego unieszkodliwienia zabójcy.

Yamagami został natychmiast zidentyfikowany przez media jako 41-letni były członek Morskich Sił Samoobrony, który miał osobiste żale do Abe.

Yamagami bez wahania opowiedział zaraz wszystko policji. Nie próbował nawet uciekać z miejsca zdarzenia i w chwili pojmania przez ochroniarzy wciąż trzymał w ręku głupi pistolet domowej roboty.

Nawet po tym, jak Abe leżał na chodniku, ani jedna osoba w tłumie nie pobięła szukając schronienia, ani nawet nie rozejrzała się, by ustalić, skąd padły strzały. Wszyscy zdawali się wiedzieć, w magiczny sposób, że strzelanina się skończyła.

Wtedy zaczęła się komedia. Zamiast wsadzić Abe'a do limuzyny i zabrać go ze sobą, osoby stojące blisko wokół niego jedynie wołały przechodniów, pytając, czy ktoś jest lekarzem.

Media natychmiast przyjęły wniosek o „samotnym strzelcu”,

powtarzając zabawną opowieść o tym, jak Yamagami był związany z Toitsu Kyokai, nową religią zapoczątkowaną przez charyzmatycznego guru Kawase Kayo, i dlaczego obwiniał on Abe, który miał obwiniać rzekomo tą grupą za kłopoty swojej matki. Ponieważ Toitsu Kyokai ma wyznawców z Kościoła Zjednoczeniowego założonego przez wielebneho Moona Sun Myunga, dziennikarz Michael Penn wysnuł wniosek, że spisek prowadzący do śmierci Abe był wynikiem jego (Abe) współpracy z Moonies. Choć media głównego nurtu zaakceptowały tę fantastyczną historię, japońskiej policji i aparatowi bezpieczeństwa nie udało się stłamsić alternatywnych interpretacji.

Blogger Takashi Kitagawa zamieścił 10 lipca materiały, które sugerowały, że Abe został zastrzelony od przodu, a nie od tyłu, gdzie stał Yamagami, oraz że strzały musiały paść pod kątem ze szczytu jednego lub obu wysokich budynków po obu stronach skrzyżowania naprzeciwko placu dworcowego.

Posty Takahashi Kitakawy:

Analiza Kitagawy dotycząca trajektorii kul była bardziej naukowa niż cokolwiek oferowane przez media, które twierdziły bez żadnych podstaw, że Abe został postrzelony tylko raz, dopóki chirurg nie ogłosił tego samego wieczoru, że były dwie kule.

Szanse, że człowiek trzymający nieporęczny pistolet domowej roboty, stojący w odległości ponad pięciu metrów w tłumie, byłby w stanie trafić Abe dwa razy są niewielkie. Znana szerszej publiczności osobowość telewizyjna Kozono Hiromi, który sam jest ekspertem od broni, zauważył w swoim programie „Sukkiri” (12 lipca), że taki wyczyn byłby niesamowity.

Dokładne obejrzenie filmów video sugeruje, że strzały zostały oddane z karabinu z tłumikiem ze szczytu sąsiedniego budynku.

Przesłanie dla świata

W odniesieniu do takiej postaci jak Shinzo Abe, najpotężniejszego gracza politycznego w Japonii i osoby, wokół

której zjednoczyli się japońscy politycy i biurokraci w odpowiedzi na bezprecedensową niepewność zrodzoną przez obecny kryzys geopolityczny, twierdzenie o zabójstwie z bliska wobec (celowego) braku zapewnienie mu uprzednio poważnej ochrony w pobliżu nie ma sensu.

Być może widzowie przed telewizorami nie dostrzegli tego przesłania, ale dla innych japońskich polityków było ono krystalicznie jasne. Takie też było ono dla Borisa Johnsona, który został pozbawiony władzy niemal dokładnie w tym samym momencie, w którym Abe został zastrzelony, lub dla Emmanuela Macrona, który nagle, 11 lipca, został oskarżony o skandal związany z manipulacją wpływami w firmie Uber i stanął w obliczu żądań usunięcia go z urzędu – po tym, jak miesiące masowych protestów nie zdołały w żaden sposób zachwiać jego pozycją.

Przesłanie było wypisane na białej koszuli Abe na czerwono: konszachty z globalistycznym systemem i promowanie reżimu COVID-19 nie wystarczy, aby zapewnić sobie bezpieczeństwo, nawet dla przywódcy kraju należącego do G7.

Abe był jak dotąd najwyżej postawioną ofiarą ukrytego nowotworu trawiącego rządy w państwach narodowych na całym świecie, tej instytucjonalnej choroby, która przenosi podejmowanie decyzji z rządów krajowych do sieci prywatnych banków, grup „private equity”, wynajętych firm wywiadowczych w Tel Awiwie, Londynie i Reston oraz strategicznych myślicieli zatrudnionych przez miliarderów skupionych wokół Światowym Forum Ekonomicznym, w NATO, Banku Światowym i innych tego typu znakomitych instytucjach.

Czwarta rewolucja przemysłowa była pretekstem do przekazania kontroli nad wszystkimi informacjami wchodzącymi i wychodzącymi do systemu centralnego zarządzania Facebookiem, Amazonem, Oracle, Google, SAP i innymi, w imię efektywności. Jak zauważył J. P. Morgan, „Wszystko ma dwa powody: dobry powód i prawdziwy powód”.

Wraz z zabójstwem na Abe, ci tyrani technologiczni, i ich

zwierzchnicy, przekroczyli Rubikon, deklarując wszem i wobec, że osoby wystrojone w szaty władzy państwowej mogą być przez nich bezkarnie eliminowane, jeśli nie wykonują rozkazów. *(Morawiecki, Niedzielski & Co. strzeżcie się, bo nie znacie ani dnia ani godziny – JR)*

Problem z Japonią

Japonia jest ogłaszana jako jedyny naród azjatycki wystarczająco rozwinięty, by dołączyć do „Zachodu”, aby być członkiem ekskluzywnego klubu G7 i kwalifikować się do podjęcia współpracy (i ewentualnego członkostwa) w programie wymiany informacji wywiadowczych „Five Eyes”. Mimo to Japonia nadal przeciwstawia się oczekiwaniom i żądaniom globalnej finansjery oraz planistów Nowego Porządku Świata z kręgu wtajemniczonych i z Wall Street.

Chociaż to Korea Południowa w Azji była stale krytykowana w Waszyngtonie jako sojusznik nie dorównujący Japonii, prawda jest taka, że super-bogaci zajęci przejmowaniem Pentagonu i całej światowej gospodarki zaczęli mieć wątpliwości co do niezawodności Japonii.

System globalistyczny w Banku Światowym, Goldman Sachs, czy Belfer Center for Science and International Affairs na Uniwersytecie Harvarda przygotował ścieżki kariery dla najlepszych i najzdolniejszych z „krajów zaawansowanych”.

Elity z Australii, Francji, Niemiec, Norwegii czy Włoch uczą się mówić płynnie po angielsku, spędzają czas w Waszyngtonie, Londynie czy Genewie w think tanku lub na uniwersytecie, zapewniają sobie bezpieczną posadę w banku, instytucji rządowej lub instytucie badawczym, która zapewnia im dobry dochód i przyjmują zdroworozsądkową, pro-finansową perspektywę oferowaną przez Economist Magazine jako ewangelię.

Jednak Japonia, choć ma własny zaawansowany system bankowy, choć znajomość zaawansowanych technologii czyni ją jedynym

rywalem Niemiec w dziedzinie obrabiarek, i choć ma wyrafinowany system edukacyjny zdolny do wyprodukowania wielu laureatów Nagrody Nobla, nie produkuje liderów, którzy podążają za tym modelem „rozwiniętego” narodu.

Japońskie elity w większości nie studiują za granicą, a Japonia ma wyrafinowane kręgi intelektualne, które nie polegają na informacjach sprowadzanych z zagranicznych źródeł akademickich lub dziennikarskich.

W przeciwieństwie do innych narodów, Japończycy piszą wyrafinowane artykuły w czasopismach w całości po japońsku, powołując się wyłącznie na japońskich ekspertów. W rzeczywistości, w dziedzinach takich jak botanika i biologia komórkowa, Japonia posiada światowej klasy czasopisma pisane całkowicie po japońsku.

Podobnie, Japonia ma wyrafinowaną gospodarkę krajową, która nie jest łatwo penetrowana przez międzynarodowe korporacje, które próbują to zrobić.

Masowa koncentracja bogactwa w ciągu ostatniej dekady pozwoliła super-bogatym na stworzenie niewidzialnych sieci tajnego globalnego zarządzania, najlepiej reprezentowanych przez program **Young Global Leaders Światowego Forum Ekonomicznego** i program **Schwarzman Scholars**. Te wschodzące postacie polityki infiltrują rządy, przemysł i instytucje badawcze narodów, aby upewnić się, że program globalistów jest realizowany bez przeszkód.

Japonia została dotknięta tą podstępną formą globalnego zarządzania. A jednak Japończycy, którzy dobrze mówią po angielsku lub studiują na Harvardzie, niekoniecznie są na szybkiej ścieżce kariery w japońskim społeczeństwie.

W japońskiej dyplomacji i ekonomii panuje uparta niezależność, coś, co wzbudziło obawy wśród tłumu w Davos podczas kampanii COVID-19.

Chociaż administracja Abe (i późniejsza administracja Kishidy) podążała za dyrektywami Światowego Forum Ekonomicznego i Światowej Organizacji Zdrowia dotyczącymi szczepionek i

społecznego dystansu, rząd japoński był mniej ingerujący w życie obywateli niż większość narodów i był mniej skuteczny w wymuszaniu na organizacjach wymogu szczepień.

Wykorzystanie kodów QR do blokowania usług dla nieszczepionych było w Japonii ograniczone w swoim wdrożeniu w porównaniu z innymi „zaawansowanymi” krajami.

Co więcej, japoński rząd odmawia pełnego wdrożenia żądanej agendy digitalizacji, odmawiając tym samym międzynarodowym gigantom technologicznym kontroli nad Japonią, jaką sprawują gdzie indziej. To opóźnienie w digitalizacji Japonii skłoniło Wilson Center w Waszyngtonie do zaproszenia Karen Makishima, minister Japońskiej Agencji Cyfrowej (uruchomionej pod presją globalnej finansjery we wrześniu 2021 r.), aby wyjaśniła, dlaczego Japonia tak wolno się digitalizuje (13 lipca).

Japończycy są coraz bardziej świadomi, że ich opór wobec digitalizacji, wobec hurtowego outsourcingu funkcji rządowych i uniwersyteckich do międzynarodowych gigantów technologicznych oraz prywatyzacji informacji, nie leży w ich interesie.

W Japonii nadal funkcjonują japońsko-języczne instytucje, w których przestrzega się starych zwyczajów, w tym posługiwania się słowem pisanym. Japończycy wciąż czytają książki i nie są tak zauroczeni sztuczną inteligencją jak Koreańczycy i Chińczycy.

Opór Japonii można prześledzić od czasu powstania Meiji w 1867 roku. Japonia postanowiła stworzyć system rządów, w którym zachodnie idee były tłumaczone na język japoński, łączone z japońskimi koncepcjami, aby stworzyć złożony dyskurs wewnętrzny. System rządów ustanowiony podczas powstania Meiji w dużej mierze pozostaje w mocy, wykorzystując modele rządzenia oparte na przed-modernistycznych zasadach z przeszłości Japonii i Chin oraz zaczerpnięte z XIX-wiecznych Prus i Anglii.

Rezultatem jest feudalne podejście do rządzenia, w którym ministrowie nadzorują lenna biurokratów, którzy starannie

pilnują swoich budżetów i utrzymują własne wewnętrzne łańcuchy dowodzenia.

Problem z Abe

Shinzo Abe był jednym z najbardziej wyrafinowanych polityków naszego wieku, zawsze otwartym na porozumienie ze Stanami Zjednoczonymi lub innymi globalnymi instytucjami, ale zawsze ostrożnym, gdy chodziło o uczynienie Japonii przedmiotem dyktatu globalistów.

Abe marzył o przywróceniu Japonii statusu imperium i wyobrażał sobie, że jest reinkarnacją cesarza z Meiji.

Abe różnił się od Johnsona czy Macrona tym, że nie był tak zainteresowany występami w telewizji, jak kontrolowaniem rzeczywistego procesu decyzyjnego w Japonii.

Nie ma potrzeby gloryfikowania rządów Abe, co niektórzy próbowali robić. Był on skorumpowanym insiderem, który forsował niebezpieczną prywatyzację rządu, wydrażenie edukacji i który wspierał masowe przesunięcie aktywów z klasy średniej do bogatych.

Jego wykorzystanie ultraprawicowego forum Nihon Kaigi do promowania ultra-nacjonalistycznego programu i gloryfikowania najbardziej ofensywnych aspektów imperialnej przeszłości Japonii było głęboko niepokojące. Abe bez wahania poparł wszystkie wydatki wojskowe, bez względu na to, jak głupie by nie były, i był skłonny poprzeć niemal każdą amerykańską bzdurę.

Jako wnuk premiera Nobusuke Kishi i syn ministra spraw zagranicznych Shintaro Abe, Shinzo Abe od dziecka wykazywał się bystrością polityczną. W kreatywny sposób wykorzystywał szeroki wachlarz narzędzi politycznych do realizacji swojego programu i potrafił z łatwością, jakiej nie miał żaden inny azjatycki polityk, zwracać się do liderów korporacji i rządów z całego świata.

Doskonale pamiętam wrażenie, jakie wywarł na mnie Abe, gdy

dwukrotnie spotkałem go osobiście. Niezależnie od tego, jak bardzo cyniczną politykę promował, promieniował na swoich słuchaczy czystością i prostotą, tym, co Japończycy nazywają „sunao”, która była urzekająca. Jego sposób bycia sugerował otwartość, która wzbudzała lojalność wśród jego zwolenników i która mogła przyćmić tych, którzy byli wrogo nastawieni do jego polityki.

Podsumowując, Abe był wyrafinowaną postacią polityczną, która potrafiła rozgrywać jedną stronę przeciwko drugiej w Partii Liberalno-Demokratycznej oraz w społeczności międzynarodowej, jednocześnie sprawiając wrażenie rozważnego i dobrotliwego przywódcy.

Z tego powodu Japończycy wrogo nastawieni do etnicznego nacjonalizmu Abe nadal byli skłonni go popierać, ponieważ był on jedynym politykiem, który ich zdaniem był w stanie przywrócić Japonii światowe przywództwo polityczne.

Japońscy dyplomaci i wojskowi w nieskończoność rozprawiają o braku wizji Japonii. Choć Japonia ma wszelkie kwalifikacje, by być wielkim mocarstwem, to jednak jest zarządzana przez serię mało imponujących absolwentów Uniwersytetu Tokijskiego; ludzi, którzy są dobrzy w rozwiązywaniu testów, ale nie są skłonni do podejmowania ryzyka.

Japonia nie produkuje nikogo takiego jak Putin czy Xi, ani nawet Macrona czy Johnsona.

Abe chciał być liderem i miał koneksje, talent i bezwzględność wymagane do odegrania tej roli na scenie globalnej. Był już najdłużej urzędującym premierem w historii Japonii i miał plany na trzecią kandydaturę na premiera, kiedy został wyeliminowany.

Nie trzeba dodawać, że siły stojące za Światowym Forum Ekonomicznym nie chcą przywódców narodowych takich jak Abe, nawet jeśli są oni zgodni z globalną agendą, ponieważ są oni w stanie zorganizować opór wewnątrz państwa narodowego.

Co poszło nie tak?

Abe był w stanie poradzić sobie, używając tradycyjnych narzędzi polityki państwowej, z niemożliwym do rozwiązania dylematem, przed którym Japonia stanęła w ciągu ostatniej dekady, kiedy to jej więzi gospodarcze z Chinami i Rosją wzrosły, ale integracja polityczna i bezpieczeństwa ze Stanami Zjednoczonymi, Izraelem i blokiem NATO postępowała szybko.

Niemożliwe było, aby Japonia była tak blisko Stanów Zjednoczonych i ich sojuszników, utrzymując jednocześnie przyjazne stosunki z Rosją i Chinami. A jednak Abe prawie odniósł sukces.

Abe pozostawał skupiony i chłodny. Wykorzystał wszystkie swoje umiejętności i koneksje, aby stworzyć wyjątkową przestrzeń dla Japonii. Po drodze Abe zwrócił się do wyrafinowanej dyplomacji swojego stratega Shotaro Yachi z Ministerstwa Spraw Zagranicznych, aby zapewnić, że Japonia znajdzie swoje miejsce pod słońcem.

Abe i Yachi stosowali sprzeczne, ale skuteczne strategie geopolityczne, aby zaangażować zarówno Wschód, jak i Zachód, obficie korzystając z tajnej dyplomacji, aby zawrzeć długoterminowe umowy, które przywróciły Japonię do gry o wielkie mocarstwa.

Z jednej strony Abe zaprezentował Obamie i Trumpowi Japonię, która była gotowa pójść dalej niż Korea Południowa, Australia czy inne Indie w popieraniu stanowiska Waszyngtonu. Abe był gotów ponieść ogromną krytykę wewnętrzną za swoje dążenie do remilitaryzacji, która pasowała do amerykańskich planów dla Azji Wschodniej.

W tym samym czasie, gdy imponował waszyngtońskim politykom swoją proamerykańską retoryką, której towarzyszyły zakupy systemów uzbrojenia, Abe angażował również Chiny i Rosję na najwyższych szczeblach. Było to nie lada wyczynem, który wymagał wyrafinowanego lobbingu na zapleczu, a także w Pekinie i Moskwie.

W przypadku Rosji Abe z powodzeniem wynegocjował w 2019 roku skomplikowany traktat pokojowy, który znormalizowałby stosunki i rozwiązał spór dotyczący Terytoriów Północnych (po rosyjsku Wysp Kurylskich). Udało mu się zabezpieczyć kontrakty energetyczne dla japońskich firm i znaleźć możliwości inwestycyjne w Rosji, nawet gdy Waszyngton wzmógł presję na Tokio w sprawie sankcji.

Dziennikarz Tanaka Sakai zauważa, że Abe nie otrzymał zakazu wjazdu do Rosji po tym, jak rząd rosyjski zakazał wjazdu wszystkim innym przedstawicielom rządu japońskiego.

Abe poważnie zaangażował również Chiny, umacniając długoterminowe więzi instytucjonalne i prowadząc negocjacje w sprawie umowy o wolnym handlu, które osiągnęły przełom w piętnastej rundzie rozmów (9-12 kwietnia 2019 r.). Abe miał gotowy dostęp do czołowych chińskich polityków i był przez nich uważany za wiarygodnego i przewidywalnego, nawet jeśli jego retoryka była zdecydowanie anty-chińska.

Krytycznym wydarzeniem, które prawdopodobnie uruchomiło proces prowadzący do zamachu na Abe, był szczyt NATO w Madrycie (28-30 czerwca).

Szczyt NATO był momentem, w którym ukryci za kulisami gracze ustanowili prawo dla nowego porządku globalnego. NATO jest na szybkiej ścieżce do ewolucji poza sojuszem w celu obrony Europy i do stania się nieobliczalną potęgą militarną, współpracującą ze Światowym Forum Ekonomicznym, miliarderami i bankierami na całym świecie, jako „światowa armia”, funkcjonująca podobnie jak brytyjska Kompania Wschodnio-indyjska w innej epoce.

Decyzja o zaproszeniu na szczyt NATO przywódców Japonii, Korei Południowej, Australii i Nowej Zelandii była kluczową częścią tej transformacji NATO.

Te cztery narody zostały zaproszone do przyłączenia się do bezprecedensowego poziomu integracji w dziedzinie bezpieczeństwa, włączając w to dzielenie się informacjami wywiadowczymi (outsourcing do międzynarodowych firm z branży

Big Tech), wykorzystanie zaawansowanych systemów broni (które muszą być administrowane przez personel międzynarodowych firm, takich jak Lockheed Martin), wspólne ćwiczenia (które ustanowiły precedens dla opresyjnego procesu decyzyjnego) i inne „wspólne” podejścia, które podważają hierarchię dowodzenia w ramach państwa narodowego.

Kiedy Kishida wrócił do Tokio pierwszego lipca, nie było wątpliwości, że jednym z jego pierwszych spotkań było spotkanie z Abe. Kishida wyjaśnił Abe niemożliwe do spełnienia warunki, których administracja Bidena zażądała od Japonii.

Biały Dom, nawiasem mówiąc, jest obecnie całkowicie narzędziem globalistów, takich jak Victoria Nuland (podsekretarz stanu ds. politycznych) i innych wyszkolonych przez klan Busha.

Żądania stawiane Japonii miały charakter samobójczy. Japonia miała zwiększyć sankcje gospodarcze na Rosję, przygotować się do ewentualnej wojny z Rosją, oraz przygotować się do wojny z Chinami. Funkcje wojskowe, wywiadowcze i dyplomatyczne Japonii miały zostać przekazane powstającemu zlepkowi prywatnych kontrahentów zbierających się na fetę wokół NATO.

Nie wiemy, co Abe robił w tygodniu poprzedzającym jego śmierć. Najprawdopodobniej rozpoczął wyrafinowaną grę polityczną, wykorzystując wszystkie swoje atuty w Waszyngtonie, Pekinie i Moskwie, a także w Jerozolimie, Berlinie i Londynie, aby wymyślić wielowarstwową odpowiedź, która sprawiłaby na świecie wrażenie, że Japonia popiera Bidena na każdym kroku, podczas gdy tylnymi drzwiami dąży do dogadania się z Chinami i Rosją.

Problem z tą reakcją polegał na tym, że skoro inne kraje zostały zamknięte, to tak wyrafinowana gra Japonii sprawiłaby, że stała by się ona jedynym dużym krajem z pół-funkcjonalną władzą wykonawczą.

Śmierć Abe jest bardzo podobna do śmierci burmistrza Seulu Park Won Sun, który zginął 9 lipca 2020 roku, dokładnie dwa lata przed zabójstwem Abe. Park podjął kroki w ratuszu Seulu, aby przeciwstawić się polityce dystansu społecznego COVID-19,

która była narzucana przez rząd centralny. Jego ciało zostało znalezione następnego dnia, a śmierć została natychmiast uznana za samobójstwo wynikające z *jego strachu z powodu oskarżeń go o molestowanie seksualne* przez współpracownika.

Co teraz robić?

Nie należy bagatelizować niebezpieczeństwa obecnej sytuacji. Jeśli coraz większa liczba Japończyków zacznie postrzegać, jak sugeruje dziennikarz Tanaka Sakai, że Stany Zjednoczone zniszczyły ich najlepszą nadzieję na przywództwo i że globaliści chcą, aby Japonia zadowoliła się niekończącą się serią słabych na umyśle premierów, którzy są zależni od Waszyngtonu i innych ukrytych graczy z klasy pasożytów, taki rozwój sytuacji może doprowadzić do całkowitego zerwania między Japonią a Stanami Zjednoczonymi, co doprowadzi do konfliktu politycznego lub militarnego.

Znamienne jest, że Michael Green, czołowa postać Japonii w Waszyngtonie, nie napisał wstępnego hołdu dla Abe, który został opublikowany na stronie głównej CSIS (Center for Strategic and International Studies), jego macierzystego instytutu.

Green, weteran Bush National Security Council i Henry A. Kissinger Chair of the Asia Program w CSIS, jest autorem książki **Line of Advantage: Japan's Grand Strategy in the Era of Abe Shinzo**. Green był bliskim współpracownikiem Abe, być może najbliższym spośród wszystkich Amerykanów.

Hołd dla Abe został zredagowany przez Christophera Johnstone'a (Japan chair w CSIS i były oficer CIA). Ten dziwny wybór sugeruje, że zamach jest tak poufny, że Green instynktownie chciał uniknąć napisania wstępnej reakcji, pozostawiając ją profesjonalistom.

Dla odpowiedzialnych intelektualistów i obywateli w Waszyngtonie, Tokio czy gdziekolwiek indziej, istnieje tylko jedna realna odpowiedź na ten mroczny zamach: żądanie

przeprowadzenia międzynarodowego dochodzenia naukowego.

Choć proces ten może być bolesny, zmusi nas do stawienia czoła rzeczywistości, w której nasze rządy zostały przejęte przez niewidzialne siły.

Dla społeczności międzynarodowej najważniejsze powinno być teraz potwierdzenie tego, czy manipulacje zintegrowaną gospodarką światową przez Rothschildów, Warburgów i innych bankierów stworzyły już środowisko, w którym napięcia wywołane zabójstwem polityka mogą doprowadzić do wybuchu konfliktu światowego. Jeśli nie uda się zidentyfikować prawdziwych graczy za kulisami zbrodni morderstwa na Abe, możemy zostać doprowadzeni do konfrontacji, w której wina zostanie zrzucona na głowy państw, a kraje zostaną zmuszone do konfliktów, aby ukryć zbrodnie globalnej finansjery.

Czy śmierć Abe 8 lipca 2022 roku w Narze będzie zatem iskrą doprowadzającą do wybuchu wojny w obronie naszych wolności i niepodległości, jak wówczas, 28 czerwca 1914 w Sarajewie, gdy zamach na arcyksięcia Franciszka Ferdynanda z Austro-Węgier doprowadziły do wybuchu I. wojny światowej? Sytuacja jest bardzo podobna. Trzecia wojna światowa wisi zatem na włosku.

Emanuel Pastreich

Global Research, 14 lipca 2022 r

Tłumaczenie i redakcja tekstu w j. polskim oraz komentarz: Jan Rybski

[Źródło](#)

Czym jest „Rada na rzecz kapitalizmu inkluzywnego”? To Nowy Porządek Świata



Celem „inkluzywnego kapitalizmu” jest nakłonienie mas do zaakceptowania przemianowanej wersji komunizmu. Obietnica będzie taka, że □□nie będziesz już musiał martwić się o swoją ekonomiczną przyszłość, ale kosztem będzie twoja wolność.

Pomysł, że istnieje program globalnego rządu wśród elit finansowych i politycznych świata, od dawna nazywa się „teorią spiskową” w mediach głównego nurtu i establishmentu. I niestety, nawet jeśli uda ci się przekonać ludzi do przyjrzenia się i zaakceptowania dowodów na to, że instytucje bankowe i niektórzy politycy współpracują ze sobą dla swoich własnych celów, wielu ludzi NADAL nie będzie uważać, że ostatecznym celem tych handlarzy władzą jest jedno światowe imperium. Oni po prostu nie mogą pojąć czegoś takiego.

Ludzie powiedzą, że establishmentem kieruje wyłącznie chciwość, a ich stowarzyszenia są kruche i opierają się wyłącznie na indywidualnym interesie. Powiedzą, że wydarzenia kryzysowe i zmiany trendów społecznych i politycznych są przypadkowe i nie stanowią wytworu świadomej inżynierii. Powiedzą, że elity nigdy nie będą w stanie ze sobą współpracować, ponieważ są zbyt narcystyczni itp.

Wszystkie te argumenty są mechanizmem radzenia sobie społeczeństwa z dowodami, których nie mogą w inny sposób obalić. Gdy pojawią się twarde fakty, a władze otwarcie przyznają się do swoich planów, niektórzy ludzie powrócą do dezorientowanego zaprzeczenia. Nie chcą uwierzyć, że zorganizowane zło na taką skalę może być rzeczywiście realne. Jeśli tak, to cała ich wiedza o świecie może okazać się błędna.

Przez wiele lat o agendzie globalnego zarządzania mówiono jedynie szeptem w elitarnych kręgach, ale raz na jakiś czas ktoś z nich głośno wypowiadał się o tym publicznie. Być może z arogancji, a może dlatego, że uznali, że nadszedł właściwy czas, aby ułatwić społeczeństwu zaakceptowanie tej możliwości. Ilekroć o tym wspominali, nazywali to „Nowym Porządkiem Świata”. Światowi przywódcy, od George’a HW Busha, Baracka Obamy, Joe Bidena, Gordona Browna, po Tony’ego Blaira i nie tylko, wygłosili przemówienia mówiące o „Nowym Porządku Świata”. Pieniądze i elity polityczne, takie jak George Soros i Henry Kissinger, przez lata nieustannie wspominały o NWO.

Jeden z najbardziej odkrywczych cytatów o tym programie pochodzi od zastępcy sekretarza stanu w Administracji Clintona, Strobe’a Talbota, który stwierdził [w magazynie Time](#), że:

„W następnym stuleciu społeczeństwa, jakie znamy, będą przestarzałe; wszystkie państwa uznają jedną, globalną władzę... Przecież suwerenność narodowa wcale nie była takim świetnym pomysłem”.

W tym samym artykule dodaje mniej znany cytat:

„...Wolny świat utworzył wielostronne instytucje finansowe, które zależą od gotowości państw członkowskich do rezygnacji z pewnego zakresu suwerenności. Międzynarodowy Fundusz Walutowy może praktycznie dyktować politykę fiskalną, nawet włączając w to wysokość podatków, jakie rząd powinien

nakładać na swoich obywateli. Porozumienie Ogólne w sprawie taryf celnych i handlu reguluje wysokość cła, jakie kraj może pobierać od importu. Organizacje te można postrzegać jako proto-ministerstwa handlu, finansów i rozwoju zjednoczonego świata”.

Aby zrozumieć, jak działa program, przytaczam cytaty globalisty i członka Rady ds. Stosunków Zagranicznych, Richarda Gardnera, w artykule w [Magazynie Spraw Zagranicznych z 1974 roku](#) zatytułowanym „Trudna droga do porządku światowego”:

„Krótko mówiąc, „świątynia porządku światowego” będzie musiała być budowana od dołu do góry, a nie od góry do dołu. Będzie to wyglądać jak wielkie „rozkwitające, buzujące zamieszanie”, używając słynnego opisu rzeczywistości Williama Jamesa, ale omijanie suwerenności narodowej, niszczenie jej kawałek po kawałku, przyniesie znacznie więcej niż staromodny frontalny atak”.

„NWO” od tego czasu wielokrotnie zmieniał nazwy, ponieważ opinia publiczna staje się coraz mądrzejsza wobec tego spisku. Nazywa się to Wielostronnym Porządkiem Świata, Czwartą Rewolucją Przemysłową, „Wielkim Resetem” itp. Nazwy się zmieniają, ale znaczenie jest zawsze takie samo.

W ciągu ostatnich dwóch lat, w obliczu rozległych globalnych wydarzeń kryzysowych, wyłonił się establishment „nowego porządku”, o którym mówią globaliści, prawie bez fanfar i wzmianek w mediach głównego nurtu. Początki globalnego rządu już istnieją i nazywa się go „Radą na rzecz kapitalizmu inkluzywnego” [[Council For Inclusive Capitalism – CIC](#)].

Ostatnio wielu analityków, wliczając w to mnie, było mocno skoncentrowanych na Światowym Forum Ekonomicznym i jego roli w agendzie rządu światowego. Głównie dlatego, że szef WEF Klaus Schwab jest takim krzykaczem i nie może się powstrzymać od mówienia o przyszłych planach centralizacji.

Jak zauważyłem w poprzednich artykułach, [elity w ramach WEF](#) były zbyt podekscytowane covidową pandemią, myśląc, że był to idealny kryzys, aby wdrożyć liczne globalistyczne rozwiązania w postaci Wielkiego Resetu. Jak się okazało, covid nie był tak śmiertelny, jak początkowo przewidywali [podczas ćwiczeń Event 201](#), a opinia publiczna nie była tak uległa i podporządkowana, jak oczekiwali. WEF zbyt wcześnie się wygadał.

Tak więc podążamy dalej, kryzys za kryzysem, jak upadające domino, aż dojdziemy do tego jedynego wydarzenia, które ich zdaniem popchnie masę do zaakceptowania rządów światowych. I chociaż w spotkaniach WEF regularnie uczestniczą globaliści najwyższego szczebla, to są oni raczej zespołem ekspertów wysokiego szczebla, Rada na rzecz kapitalizmu włączającego wydaje się być raczej implementacją niż teorią.

Założycielem grupy jest Lynn Forester de Rothschild, członek niesławnej dynastii Rothschildów, która od pokoleń angażuje się finansowo we wpływanie na rządy. Papież Franciszek i Watykan [publicznie sprzymierzyli się z Radą w 2020r.](#), a jedną z głównych narracji CIC jest to, że wszystkie religie muszą zjednoczyć się z przywódcami kapitału, aby zbudować społeczeństwo i gospodarkę „sprawiedliwą dla wszystkich”.

Ta myśl przewodnia wydaje się dość znajoma, ponieważ odzwierciedla cele WEF i jego koncepcję „gospodarki współdzielonej” [[Shared Economy](#)]: systemu, w którym nic nie będziesz posiadać, nie będziesz mieć prywatności, będziesz wszystko wynajmować, aby przetrwać będziesz całkowicie polegać na rządzie i „polubisz to”.

Innymi słowy, celem „inkluzywnego kapitalizmu” jest nakłonienie mas do zaakceptowania przemianowanej wersji komunizmu. Obietnica będzie taka, że ☐nie będziesz już musiał martwić się o swoją ekonomiczną przyszłość, ale kosztem będzie twoja wolność.

CIC jest kierowana przez centralną grupę światowych liderów, których nazywają „Strażnikami” (Nie, nie żartuję, to prawda).

Członkami CIC są m.in.: Mastercard, Allianz, Dupont, ONZ, Teachers Insurance and Annuity Association of America (TIAA), CalPERS, BP, Bank of America, Johnson & Johnson, Visa, Fundacja Rockefellera, Fundacja Forda, Mark Carney, skarbnik stanu Kalifornia i wiele innych firm na całym świecie. Lista jest obszerna, ale reprezentuje rodzaj rządu kierowanego przez korporacje z kongresem przedstawicieli korporacji wymieszanych z uległymi przywódcami politycznymi.

Jedną z najważniejszych misji CIC jest zmiana naszych modeli ekonomicznych w celu „promowania równości i inkluzywności”. Zabawne, zwolennicy CIC argumentują, że „zbyt duże bogactwo zostało zgromadzone w rękach zbyt małej liczby ludzi, a to dowodzi, że istniejący kapitalizm nie działa, a jednak to właśnie ONI są tymi ludźmi, którzy sfałszowali system, aby scentralizować to bogactwo w SWOICH RĘKACH. Nie są „kapitalistami”, są arystokracją. Czy naprawdę myślisz, że ci ludzie zbudują zupełnie nowy system, który nie będzie już im dalej służył?

Jeśli kiedykolwiek zastanawialiście się, dlaczego Papież forsował obudzoną ideologię [[woke ideology](#)], panikę klimatyczną i retorykę jednej światowej religii w konflikcie z tradycyjną doktryną chrześcijańską, to właśnie dlatego – podąża za dyktatem CIC.

Inną misją CIC jest egzekwowanie kontroli emisji dwutlenku węgla i opodatkowania w imię „zmian klimatu” w celu [osiągnięcia „zerowych” emisji netto](#). Jak wszyscy wiemy, zeroemisyjność netto będzie niemożliwa bez całkowitego przewrotu w naszej gospodarce i przemyśle, a w rezultacie śmiercią miliardów ludzi. Jest to scenariusz nieosiągalny, dlatego jest idealny dla globalistów. Ludzie są wrogami Ziemi, twierdzą, więc musimy pozwolić elitom kontrolować każde nasze działanie, aby upewnić się, że nie zniszczymy planety i nas

samych, a proces nigdy się nie skończy, ponieważ zawsze będzie trzeba sobie radzić z emisją dwutlenku węgla.

Członkowie CIC, w tym [szef Bank of America](#), otwarcie sugerują, że tak naprawdę nie potrzebują współpracy rządów, aby osiągnąć swoje cele. Mówią, że korporacje mogą wdrożyć większość inżynierii społecznej bez pomocy politycznej. Innymi słowy, spełnia to każdą definicję „rządu cieni” – ogromnej korporacyjnej klikki, która działa w tandemie, aby wdrożyć zmiany społeczne bez żadnego nadzoru. Jak wcześniej wspomniano, widzieliśmy to już wraz z rozprzestrzenianiem się obudzonej ideologii [woke ideology] przez setki, jeśli nie tysiące korporacji pracujących niczym w ulu.

Czy CIC jest ostateczną formą globalnego rządu? Nie, prawdopodobnie nie. Ale to jest początek. Rządy korporacji i elit finansowych dla korporacji i elit finansowych. Pomija wszelką reprezentację polityczną, wszelkie mechanizmy kontroli i równowagi oraz jakikolwiek udział wyborców. To konglomeraty i ich partnerzy podejmują decyzje dla naszego społeczeństwa jednostronnie i w sposób scentralizowany. A ponieważ wielkie firmy działają tak, jakby były oddzielone od rządu, a nie w partnerstwie z rządem, mogą twierdzić, że wolno im robić, co im się podoba.

Jednak w sytuacji, gdy korporacje i globaliści coraz częściej pokazują swoje prawdziwe oblicze i działają tak, jakby to oni powinni być u władzy, opinia publiczna musi pociągać ich do odpowiedzialności, tak jakby byli częścią rządu. A jeśli okaże się, że są autorytarni i skorumpowani, muszą zostać obaleni jak każda inna dyktatura polityczna.

[Źródło](#)